Nr 99 Kraków, Niedziela 30 Kwietnia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: św. TOMASZA L. 23. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

Rząd a wybory galicyjskie,

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 kwietnia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister kolejowy Głąbiński wystosował wczoraj do prezesa stronnictwa narodowo-demokratycznego Dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego we Lwowie oficyalną depeszę następującej treści:

Pogłoski rozszerzane o rzekomem nieprzyjaznem stanowisku rządu wobec stronnictwa narodowo-demokratycznego podczas rozpoczętych wyborów do Rady państwa są całkowicie bezpodstawne. Rząd postanowił nie mieszać się do walki partyjnej stronnictw polskich i nie przechodzi mu nawet przez myśl popierać którekolwiek stronnictwo jedno przeciw drugiemu. **Rząd postanowił zachować się zupełnie objektywnie i traktować wszystkie stronnictwa zgodnie i jednakowo.** W tym kierunku otrzymał rząd równobrzmiące zapewnienie od namiestnika Bobrzyńskiego.

Muszę więc stwierdzić, że pogłoski o nieprzyjaznem stanowisku namiestnika Bobrzyńskiego wobec któregokolwiek stronnictwa są nieprawdziwe, gdyż i ja otrzymałem podobne zapewnienie od namiestnika.

Dr Głąbiński.

Depesza ta w Wiedniu i w kraju wywarła wielkie wrażenie i jest zapowiedzią, że rząd nie ścierpi, gdyby jakieś organy administracyjne, zasłaniając się osobą namiestnika, chciały prowadzić kampanię urzędową przeciw stronnictwu narodowo-demokratycznemu, lub któremukolwiek innemu stronnictwu narodowemu.

W ten sposób depesza ta kładzie kres rozsiewanym od szeregu dni pogłoskom, — które stawiały namiestnika w fałszywem świetle i przedstawiały go jako ajenta jednej partyi.

Wojna w Maroku.

Berlin. (Tel. wł.). „Vossische Ztg." donosi z Tangeru, że **Francuzi obsadzili już Rabat.**

Według wiadomości z Cassablanki, ani jeden goniec pocztowy, wysłany z Fezu do Cassablanki, nie przybył w ostatnich dniach. Natomiast odwrotnie gońcowie normalnie odchodzą.

Ponieważ Francuzi posiadają wiadomości o Fezie, otrzymywane drogą prywatną, ministrowie marokańscy przypuszczają, że Francya zatrzymuje wszystkich gońców wysyłanych z Fezu, aby ukryć swoje operacye wojenne.

Marsz francuski.

Madryt. (Tel. wł.) Z Melilli donoszą, że kolumna francuska stoczyła walkę nad rzeką Muluyja. **Padło 30 zabitych, wielu żołnierzy jest rannych.** Wojska francuskie ruszają na Fez przez miejscowość Taza. Inżynierowie francuscy budują na gwałt most na rzece Muluyja. Władze francuskie wydaliły wszystkich dziennikarzy obcych, aby nie podawali wiadomości o ruchach wojsk.

Prasa hiszpańska pomieszcza alarmujące wieści o zamysłach francuskich. — Francya podobno myśli o stałej okupacyi Marokka.

Przerwa w rokowaniach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogólną uwagę zwraca fakt, **że w rokowaniach między obu rządami w sprawie wojskowej procedury karnej nastąpiła przerwa.** Poprzedziła ją audyencya bar. Schönaicha u cesarza. Posłuchanie trwało przeszło godzinę. Baron Schönaich złożył sprawozdanie o przebiegu wspólnych narad ministrów, które odbyły się przedwczoraj i wczoraj. Widocznie cesarz poczynił różne zastrzeżenia przeciw żadaniom węgierskim. — Zapatrywanie to potwierdza fakt, że minister wojny zaraz po posłuchaniu o godzinie wpół do 10 udał się na naradę do węgierskiego ministeryum, gdzie odbył konferencyę z prezesem ministrów i z węgierskim ministrem sprawiedliwości. Konferencya ta trwała przeszło godzinę.

Po posiedzeniu tem postanowiono odwołać konferencyę dzisiejszą i przełożyć ją na **jutro przedpołudniem.**

Prawdopodobnie okazały się nowe trudności, które w ciągu popołudnia dzisiejszego ministrowie będą starali się usunąć.

Pokazuje się mianowicie, że tekst austryackiej ustawy o procedurze karnej wojskowej będzie odmienny od tekstu węgierskiej ustawy. Różnice te dotyczą określenia prawno-państwowego stanowiska Bośni i Hercegowiny. Czy ta różnica w tekstach, która nieraz już się zdarzała, a zwykle była z korzyścią Węgier, nie wywarła w Austryi protestu pokaże się w najbliższym czasie.

Dziennikarze polscy a kongres prasy w Rzymie.

Wydział tow. dziennikarzy polskich we Lwowie, otrzymawszy zaproszenie na tegoroczny zjazd międzynarodowy prasy w Rzymie, po wyczerpującej dyskusyi uchwalił jednomyślnie zawiadomić komitet centralny Związku w Paryżu, że nie weźmie w kongresie udziału. Statut Związku międzynarodowego wyklucza wprawdzie wszelką politykę z programu obrad, w tym jednak wypadku, gdy zjazd odbywa się w roku jubileuszowym w Rzymie, zachodzi poważna obawa, że pewne czynniki miejscowe i zagraniczne będą się starały wyzyskać kongres czysto zawodowy w tym celu, aby przygotować go jako demonstracyę przeciwko Watykanowi. Jako Polacy, członkowie narodu, który przelewał hojnie swą krew w obronie niepodległości i wolności ludów, bierzemy żywy udział w narodowem święcie Włochów, ale też równocześnie jako Polacy związani ze Stolicą Apostolską, odwiecznymi węzłami wiary i interesu narodowego, ubolewać musimy, że między rządami obcymi, a Stolicą Apostolską panują stosunki takie, że wobec nich reprezentanci nasi w Rzymie znaleźliby się w fałszywej sytuacyi. Wobec tego postanowił Wydział uchylić się od wysłania delegatów prasy polskiej na zjazd rzymski.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 kwietnia.

Degradacya bar. Forgacha.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" potwierdza informacyę wczorajszą „Głosu Narodu" o przeniesieniu bar. Forgacha. Jest ono istotnie degradacyą. Poseł w Dreźnie jest tylko posłem reprezentacyjnym nie politycznym i **zwykle stanowisko to zajmowali dyplomaci początkujący.** Bar. Forgach swą początkową karyerę odbył już w Brazylii, gdzie miał wybitne polityczne stanowisko; stamtąd przeniesiony został do Belgradu. Obecne przeniesienie stwierdza, że hr. Aehrenthal nie życzy sobie, aby bar. Forgach zajmował się sprawami politycznemi.

Echa wizyty króla Piotra.

Sofia. (Tel. wł.) W sprawie odwołania wizyty króla serbskiego w Austryi donoszą tu, że najsilniej przeciw tej wizycie agitował poseł rosyjski **Hartwig.** Agitacya jego prowadzona była prawie jawnie i wzburzyła tak opinię publiczną, że minister Milovanovic sam starał się o odłożenie wizyty, aby opinię serbską ułagodzić!

Pogłoski o ustąpieniu gabinetu są nieprawdziwe.

Ustąpi tylko minister Milovanovic. Niema to jednak związku z wizytą króla serbskiego, gdyż Milovanovic dawno domagał się dymisyi. Zostanie on posłem serbskim w Berlinie.

Zaręczyny na dworze carskim.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że najmłodsza córka Wielkiego Księcia Konstantego Konstantynowicza Wielka Księżna Tatjana Konstantynówna zaręczy się w najbliższym czasie z porucznikiem szwoleżerskiej gwardyi Ks. Konstantynem Bagrationem Muchranskim.

Jest to rzadki wypadek, że księżna krwi cesarskiej wchodzi w związki małżeńskie z księciem rodu nie panującego. Car pozwolił na to małżeństwo, gdyż W. księżna kocha bardzo swego narzeczonego.

Nowy gubernator Egiptu.

Londyn. (Tel. wł.) Sekretarz poczt Mateusz Nathan w najbliższym czasie zamianowany zostanie gubernatorem angielskim w Egipcie, w miejsce obecnego gubernatora, który ustępuje z powodu braku zdrowia.

Zamach w teatrze.

Wołogda. (Pet. aj. tel.) Wczoraj wieczorem w teatrze nieznana kobieta dała z rewolweru 4 **strzały do siedzącego przed nią inspektora więzień Jesimowa.** Kule przebiły mu szyję i ramię; także żona jego odniosła ranę w twarz. Sprawczyni zamachu zbiegła

Cholera w Petersburgu.

Peterburg. (Pet. aj. tel.) W ostatnich dniach wydarzyło się 16 wypadków, podejrzanych o cholerę. W jednym wypadku stwierdzono bakcyle choleryczne o małej intensywności.

Z chwili bieżącej

Przyjazd Słoweńców. Dzisiaj o godz. 2·47 popoł. przyjechali do Krakowa goście południowo-słowiańscy. Przyjechali nie wszyscy, wieczorem przyjechać ma jeszcze kilku. Przyjechali mianowicie: X. Dr Eugeniusz Lampe zastępca marszałka krajowego w Krainie, X. Koblar dziekan w Kranju, X. Dr Lenard sekretarz „Drużby św. Mohorja", p. Jelocznik naczelnik „Orłów", p. Maszicz prezes „Danicy", stow. katolickich słoweńskich akademików w Wiedniu, p. France Stele redaktor „Zorji" i p. Bożicz słuchacz agron. w akademii leśno-rolniczej w Wiedniu.

Na dworcu kolejowym zebrał się komitet, który przyjął gości słowiańskich i odwiózł automobilami do hotelu Drezdeńskiego. Nadto witały sympatycznych gości tłumy publiczności krakowskiej.

Poświęcenie kaplicy. Dzisiaj o godz. 8-ej rano dokonał X. biskup Nowak poświęcenia nowej kaplicy w miejskim zakładzie dla nieuleczalnie chorych przy ul. Lubicz. X. Biskup przemówił od ołtarza w gorących słowach dziękując gminie m. Krakowa, instytucyom, oraz osobom, które przyczyniły się do urządzenia nowej kaplicy.

W poświęceniu wzięło udział wielu radców miejskich.

Otwarcie Inspektoratu kolejowego. Dzisiaj o godz. 9 rano generalny dyrektor kolei północnej bar. Bahnhans dokonał otwarcia nowo utworzonego Inspektoratu kolejowego. W otwarciu wzięli udział prócz wymienionych już wczoraj przez nas urzędników, przybyłych z bar. Bahnhansem z Wiednia, starszy inspektor techniczny Peltz, inspektorowie Stephan i Grosser, oraz cały personal nowego urzędu z naczelnikiem p. Wacławem Potuczkiem.

Baron Bahnhans po oglądnięciu lokalu urzędu udzielał posłuchań urzędnikom inspektoratu, których przedstawił mu p. Potuczek.

Następnie złożył dyrektor kolei wizyty wiceprezydentom Szarskiemu i Saremu, prezydentowi Izby handlowej Dattnerowi, oraz dyrektorowi kolei państw. radcy dworu Zborowskiemu.

O godzinie 1 odbył się oficyalny obiad, w którym brało udział 14 osób, poczem uczestnicy otwarcia wraz z bar. Bahnhausem i reprezentantami Rady miasta i Izby handlowej udali się na oglądnięcie nowego dworca kolejowego.

Wrotnisko. („The Roller Skating Rink"). Dzisiaj o godz. 12 w południe odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie toru nowego u nas sportu wrotniskowego na ulicy Rajskiej. Właściciele pp. Schwarzenberg-Czerny i Władysław Zamiara, znacznym kosztem wspaniale przebudowali salę dawnego teatru ludowego na miły, jasny i przewiewny tor wrotniskowy. Sala pięknie udekorowana przez art. malarza Wierciaka.

Poświęcenia dokonał X. kan. Błonarowicz, który przemówił przedtem w paru serdecznych słowach.

Po poświęceniu, przy dźwiękach orkiestry, mieszczącej się na galeryi nad bramą wchodową, instruktorzy sportu pp. Komjathy i Barth zaprodukowali przed doborowem towarzystwem miłośników sportu cały swój kunszt wrotniskowy, zyskując huczne oklaski uznania.

Wśród gości uczestniczących w poświęceniu prócz reprezentantów prasy widzieliśmy między innymi hr. Hutten Czapską, hr. Roztworowską, hrabiankę Wodzicką, hr. Szembeka, hr. Wład. Mycielskiego, pp. Rongierów, p. Henryka Tomkowicza, prof. uniw. Kleckiego oraz wiele innych osób.

Naszym braciom i naszym przyjaciołom.

Kraków wita dzisiaj w swych murach miłych gości: braci i przyjaciół z południowych siedzib Słowiańszczyzny. Wita ich w tem sercu Polski, gorącem uczuciem jako zwiastunów tej idei, która przyświeca zarówno im jak i nam — idei miłości Ojczyzny i słowiańskiego braterstwa! A w tem uczuciu łączą się niewątpliwie wszystkie sfery naszego miasta i naszego narodu, który w zjeździe dzisiejszym nie tylko daje wyraz swym sympatyom dla swych przyjaciół, ale widzi tu prawdziwe ziarno idei słowiańskiej, tak nadużywanej w dawniejszych i ostatnich czasach do celów, wprost wrogich Słowiańszczyźnie.

I to właśnie nadaje obecnemu Zjazdowi głębsze znaczenie. W chwili, gdy neoslawizm tak sromotnie zbankrutował, pokazawszy bez osłonek swe panrosyjsko-polakożercze oblicze, gdy z nad Newy płyną ku Polsce wraz z ciągłymi ciosami obłudne hasła „słowiańskie" i obłudne oskarżenia — z pięknej stolicy Krainy rozległ się potężny głos bratni ku nam i skrystalizował w lublańskiem „Tow. Przyjaciół Polski". I oto dziś naszemu miastu przypadło w udziale zadanie wywdzięczenia się naszym przyjaciołom południowo-słowiańskim za ich braterskie uczucia. Kulturalne zbliżenie Słowian, zamieszkujących monarchię austryacką, było zawsze gorącem pragnieniem Polaków, którzy nie przywłaszczają sobie żadnego patronatu nad Słowiańszczyzną, popierali zawsze uczciwie i szczerze wszystkie kulturalne i polityczne dążenia swoich pobratymców.

Odwiedziny naszych miłych gości z Lublany i Zagrzebia mogą tylko zacieśnić te węzły wzajemnej przyjaźni i życzliwości, już dawno zadzierzgnięte i wydać zdrowy owoc jedności słowiańskiej, oparty na równości i prawdziwem braterstwie uczuć i kultury..

W tem poczuciu witamy naszych drogich gości gorącem sercem jako dzielnych i wypróbowanych pracowników niwy słowiańskiej. Żivio!

Ruch wyborczy.

„Roma locuta".

W „Przyjacielu Ludu" ogłasza p. Stapiński wielką odezwę, w której pisze: „Ja przyjmę na siebie zupełną odpowiedzialność za to, że zwyciężymy, ale tylko pod tym warunkiem, że rozkazy drukowane w „Przyjacielu Ludu" będą sumiennie i ściśle wykonywane przez całą armię ludową".

Następnie oznajmia p. Stapiński, że tylko główny zarząd P. S. L. ma prawo prowadzić rokowania z innemi stronnictwami co do wyborów, ktoby na własną rękę jakie rokowania prowadził, lub wogóle na własną rękę działał, jest „rozbijaczem".

Fronda — pisze p. Stapiński — złamała solidarność, stawiając własnych kandydatów; stała się przez to odrębnem stronnictwem. Traktujemy frondę i jej kandydatów jako przeciwników P. S. L."

Dalsze pouczenia p. Stapińskiego pod adresem „armii" zawierają sprytne zmiany regulaminu obrad i składu oraz praw powiatowych komitetów P. S. L. Ta zmiana zapewnić ma p. Stapińskiemu zwiększony wpływ na komitety i ich decyzyę co do kandydatów.

Wreszcie następują ogłoszenia zgromadzeń okręgowych w sprawie ustalenia kandydatur ludowcowych na okręgi wiejskie.

Jasło.

Z Jasła donoszą, że kontrkandydatem prof. Dra Jaworskiego będzie prof. Stanisław Grabski.

Leżajsk.

Rada miasta Leżajska jednomyślną uchwałą zaprosiła do kandydowania na posła proboszcza miejscowego, od kilkunastu lat posła do Sejmu i do Rady państwa X. Leona Pastora. X. Pastor nie dał zaraz stanowczej odpowiedzi, ale obecnie już się zdecydował i kampanię wyborczą podejmuje.

Mielec.

Otrzymujemy następujące pismo. Dnia 27 kwietnia b. r. odbyło się tu zgromadzenie przy udziale około 500 wyborców. Zgromadzenie zagaił p. Marcinek. Przewodniczył p. Stanisław Jeż.

W dłuższem przemówieniu pan Stanisław Cholewa przedstawił dotychczasową działalność parlamentu i ostro skrytykował, że dla drobnego mieszczaństwa, rękodzielników i przemysłowców ten parlament ludowy nic nie zrobił. W dyskusyi zabierali głos pp.: Maksymilian Messing, Jan Wydro, Mendel Schapira, Piotr Żelazko, Wojciech Lasko, Markus Offen i inni.

Po dłuższej dyskusyi zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło, by komitetu na razie nie zawiązywać, tylko upoważniło w tym celu, a poniżej podpisane prezydyum do przyjmowania zgłoszeń kandydatur i zwoływania zgromadzeń.

Wykonując tę jednomyślną uchwałę zgromadzenia powyższego, zawiadamiamy, że kandydaci ubiegający się o mandat z okręgu 23 Mielec-Tarnobrzeg-Nisko, zechcą swoje kandydatury zgłosić na ręce przewodniczącego Stanisława Jeża w Mielcu do dnia 15 maja 1911 r.

Rozwadów-Mielec-Tarnobrzeg.

Otrzymujemy następujący komunikat z Rozwadowa (okręg miejski):

Prezydyum komitetu obywatelskiego w Rozwadowie, które się ukonstytuowało dnia 27 b. m., zawiadamia Panów kandydatów zamierzających ubiegać się o mandat poselski do Rady państwa, z okręgu 23 Mielec-Tarnobrzeg-Rozwadów i t. d., że kandydatury zgłaszać należy na ręce przewodniczącego komitetu p. Pawła Serwackiego do dnia 7 go maja b. r,

W najbliższym czasie zwołane zostanie zgromadzenie ogólne wyborców celem wysłuchania „creda" politycznego kandydatów. (Największe szanse w Rozwadowie ma podobno Dr Ignacy Rosner z Wiednia).

Tarnobrzeg.

W poniedziałek dnia 1 maja b. r., o godzinie w pół do 7-ej wieczorem, odbędzie się w sali Rady miejskiej pierwszy ogólny wiec wyborców miasta Tarnobrzega zwołany przez burmistrza Jana Kolańskiego. Na porządku dziennym; omówienie sytuacyi wyborczej oraz wybór miejskiego komitetu wyborczego.

Jarosław.

W Jarosławiu odbyło się pod przewodnictwem księcia Witołda Czartoryskiego zgromadzenie przedwyborcze. Wszyscy mowcy oświadczali się za kandydaturą na okręg wiejski Jarosław-Cieszanów Dr Kozłowskiego. Jednogłośnie uchwalono uznać, jako kandydatata Dra Kozłowskiego na posła, a radcę sądu Gawlika na zastępcę.

Kandydatura Dra Kozłowskiego powitać należy z zadowoleniem. Dr Kozłowski był w Kole polskiem najpracowitszym posłem, a sumiennością swą, wszechstronnością i gruntownością wiedzy imponował całemu parlamentowi. Dr Kozłowski jest gorącym katolikiem a jako polityk odznaczał się zawsze absolutną bezinteresownością. Obowiązkiem przeto Rady Narodowej będzie skłonić Dra Kozłowskiego do przyjęcia kandydatury.

Jarosław.

Komitet wyborczy w Jarosławiu ukonstytuował się dnia 27 kwietnia b. r. i zawiadamia kandydatów zamierzających się ubiegać o mandat poselski do Rady państwa z okręgu miejskiego Jarosław-Przeworsk-Łańcut, że kandydatury zgłaszać należy na ręce przewodniczącego komitetu Dra Adolfa Dietziusa, burmistrza miasta w Jarosławiu do dnia 10 maja br. W drugiej połowie maja będzie zwołane zgromadzenie ogólne wyborców w celu wysłuchania creda politycznego kandydatów.

Dr Stwiertnia kandyduje.

Onegdaj odbył się w Stanisławowie pod przewodnictwem nadinspektora kolejowego Steingrabera wiec urzędników i podurzędników kolejowych, na którym po kilku przemowach uchwalono popierać kandydaturę b. posła Pawła Stwiertni, dotychczasowego wiceprezesa Koła polskiego. Równocześnie uchwalono zwrócić się do Rady narodowej z tem, by kandydaturę p. Pawła Stwiertni zatwierdziła oficyalnie z powodu grożącego — przy rozłamie stronnictw w Stanisławowie — wyboru jakiegoś kandydata wrogiego lub obojętnego interesom polskiego społeczeństwa.

Żydowskie kandydatury.

Dr Józef Gold, dotychczasowy poseł z miasta Złoczowa, zgłosił w tem mieście ponowną swoją kandydaturę. Dr Gold zgłosił swe wystąpienie ze stronnictwa narodowo-demokratycznego i kandyduje obecnie na program demokratyczny.

O sztukę i kulturę

Muzeum Rapperswylskie. — Akademia sztuk pięknych.

W y w i a d.

Na dwie ważne placówki życia artystycznego zwrócone są, od pewnego czasu, oczy polskich kulturalnych jednostek. O Muzeum w Rapperswylu mówi się dużo, a pisze — jeszcze więcej. O Akademii sztuk pięknych, mówi się bardzo dużo, nie pisze jednak wcale. Sprawa to pierwszorzędnej doniosłości, a nad tego rodzaju sprawami radzić jest prasy nietylko prawem, lecz i obowiązkiem.

Po szeregu artykułów, poddających surowej krytyce gospodarkę Dyrekcyi Muzeum Rapperswylskiego, ukazały się próby obrony, bardzo nieliczne i dość blade. Na szereg artykułów, stawiających ciężkie zarzuty części gremium profesorskiego akademii sztuk pięknych, nie reagował dotychczas nikt. Drukowanie tych artykułów ukończyło jedno z pism krakowskich; Wyszły one z pod pióra byłego sekretarza, będącego jednocześnie docentem historyi sztuki.

Postanowiliśmy w obu tych sprawach urządzić wywiad z p. Feliksem Jasieńskim, interesującym się specyalne ruchem artystycznym w Polsce, od szeregu lat, i czynny w tym ruchu udział biorącym. Wyjaśnienia, których nam p. Jasieński udzielił, staramy się poniżej z możliwą dokładnością powtórzyć.

— Jakie jest pańskie zdanie o gospodarce w Muzeum Rapperswylskiem?

— Jest to gospodarka opłakana, której skuteczną tamę położyć należy jak najszybciej i jak najenergiczniej. Zdanie moje wypowiedziałem zupełnie jasno, zarówno w „Głosie Narodu", jak i w „Miesięczniku literackim i artystycznym".

— Kto prowadzi kampanią przeciwko Radze muzealnej?

— Osoby, których prawość i fachowość nie ulegają żadnemu zakwestyonowaniu. Tu nie chodzi o sądy subjektywne: tu — najwymowniej, druzgocąco dla Rady — przemawiają fakty. Fakty, stosy faktów, przytaczają osoby, podpisujące się imieniem i nazwiskiem.

— A obrona?

— Obrona, anonimowa pojawiła się w „Gazecie Warszawskiej", organie wszechpolaków. Dla czego? Dla tego, że do Rady należą panowie Dmowski, Balicki i Turski. Sprawa przykra, a „Gazecie Warszawskiej" wydaje się, że honor tych panów jest zaangażowany i pragnie ten honor ratować. „Gazeta" uczyniła krok fałszywy. Mojem zdaniem, jeżeli pp. Dmowski, Balicki i Turski zawinili, to zawinili w bardzo małym stopniu i łatwo im było wycofać się z niemiłej sprawy. Wszystkich tych panów znam osobiście; zajmują się polityką, prawie wyłącznie. Ściśle mówiąc, nie powinni byli wyboru przyjmować; ale u nas wybór do byle czego przyjmuje się niejako odruchowo, a powtóre panuje przekonanie, że pewnym osobistościom poprostu nie wypada usuwać się od grania roli — teoretycznej — w tym, lub innym, zespole. Wybór zostaje narzucony, np. w imię miłości ojczyzny, i nieszczęśliwa ofiara, nie umiejąca odróżnić oleodruku od obrazu olejnego, rządzi — teoretycznie — zbiorami muzealnemi, daje firmę i pokutuje za cudze przewinienia. Trudno wymagać od p. Dmowskiego, by robił jednocześnie wielką politykę w Petersburgu i pilnował, w Rapperswylu, by kustosz nie strzelał z pistoletu do książek muzealnych i nie obcinał marginesów sztychów Falcka. Panowie Dmowski, Balicki i Turski zawinili o tyle, że nie zwrócili uwagi na robione im przedstawienia i że z Rady nie wystąpili. By się z gospodarką tej Rady solidaryzowali — nie wierzę. Uproszeni prawdopodobnie zostali „w imię miłości ojczyzny" i „dla dobra instytucyi„ (?!), aby „skandalu" nie robili. Tak jak gdyby największym skandalem nie było tolerowanie skandalu, a dobro instytucyi nie wymagało usunięcia natychmiastowego kustosza, o którym zresztą napisał naczelny redaktor wszechpolskiego lwowskiego organu, że ma kwalifikacye stróża, ale nie kustosza Muzeum.

Drugą obronę gospodarki Rady umieścił „Warszawski przewodnik antykwarski". Podpisał ją pan Jan Zakrzewski, literat, z którym łączą mnie, jak i z pp. Dmowskim i Balickim, stosunki bardzo przyjazne.

— Czy p. Zakrzewski zadaje kłam argumentom, którymi walczą przeciwnicy Rady?

— Bynajmniej, ale tu trzeba się liczyć zarówno z psychologią jednostek, jak i psychologią narodu. Sztuka — to rzecz stojąca na ostatnim planie. Energiczne kroki, rzecz wstrętna dla natur miękkich. Łagodzić! Zawsze półśrodki! Ludzie najrozumniejsi, najszlachetniejsi, gdy chodzi o sztukę, wyjawiają zdania, „od których" tachowiec dostaje gęsiej skórki. Ponieważ ojczyzna jest rozdarta, nieszczęśliwa, więc unikać waśni, zwłaszcza, gdy chodzi o rzecz tak mizerną, jaką jest sztuka. Z takim oto zdaniem spotkałem się na ostatnim wiecu rapperswylskim. A rezultat? Gospodarka bezkarna pana kustosza, który niszczy własność ojczyzny. P o n i e w a ż — twierdzi pan Zakrzewski — k u s t o s z ż y c i a p o z a M u z e u m n i e p o j m u j e, a w i ę c z n o s i ć m u s i m y d a l e j t o z ł o k o n i e c z n e. A pomimo to, twierdzę, że p. Zakrzewski jest człowiekiem przyzwoitym, rozsądnym i miłym. Ale jest członkiem społeczeństwa nieprzyzwoitego i nierozsądnego. Gdyby p. Z. był Francuzem, Niemcem, Anglikiem i wygłaszał tego rodzaju zdania, zamknięto-by go do czubków. Powtóre, z kwestyi artystycznej, każdej — jak np. było ze sprawą dzierżawy teatru krakowskiego, robioną jest natychmiast, otwarcie lub skrycie, kwestya polityczna. Mówię to, jako człowiek, który nigdy nie należał i należeć nie będzie do żadnego obozu politycznego, lecz który jedynie przypatruje się życiu publicznemu. a ma przyjaciół i wrogów we wszystkich obozach. Boć sztuka jest niczem, a polityka — wszystkiem. Gazeta Warszawska" czuje, że wielu osobom chodzi raczej o dokuczenie narodowej demokracyi, aniżeli o Rapperswyl. Więc broni Rady.

— Wszak wiec uchwalił, by się zwrócić do Rady muzealnej z prośbą o wyjaśnienia.

— Ach! ten wiec! Pisałem o nim. Rada ma odpowiedzieć w... sierpniu, udaje zaś głuchą od siedmnastu lat. Bo nieprawdą jest, jakoby kampania, obecnie prowadzona, była czemś zupełnie nowem, bez precedensów, „szopką socyalistyczną" (?!!) jak się wyraził jeden z członków Rady. Rada odpowie wymijająco i kustosza nie usunie. Prasa ciągłymi atakami powinna zmusić Radę i kustosza do ustąpienia. Może, choć w tym wypadku, nastąpi jednomyślność i ochota usłużenia dobrej sprawie, sprawie kultury i honoru polskiego. Właśnie! Właśnie! Chodzi o dobre imię rozdartej ojczyzny.

— Przejdziemy teraz do drugiej sprawy. Czytał pan artykuły docenta Cybulskiego? Czy to paszkwil?

— Tak jak broszura w sprawie rapperswylskiej nie jest paszkwilem, bo ludzie, którzy ją napisali nie są paszkwilantami, tak i artykuły docenta i byłego sekretarza, Adama Cybulskiego, nie są paszkwilem, albowiem honorowość autora, dla ludzi, którzy go znają, dla części grona profesorskiego (co najmniej) i dla mnie nie ulega żadnemu zakwestyonowaniu. Wydaje się, jakoby docent był zupełnie odosobniony. To złudzenie. Okoliczności tylko sprawiły, iż — dla szerszej publiczności — złudzenie to istnieje. Jeżeli chodzi o z a s a d ę, a nie o formę i szczegóły wystąpienia, docent Cybulski n i e j e s t o d o s o b n i o n y. Może w walce, którą podjął, uledz, ale to nie znaczy, by racya była po stronie jego zwycięsców.

— Gremium profesorskie wytoczyło docentowi dyscyplinarkę?

— Tak jest i tu rezultatem ostatecznym było właśnie zwycięstwo docenta, któremu nie zdołano — poza uchybieniem jakiemuś tam przepisowi formalnemu — niczego udowodnić, coby rzucić mogło cień, bądź na człowieka, bądź na urzędnika. Wyrażenie zaś gremium jest tutaj znowu czemś złudnem i nieścisłem.

— Więc są dwa obozy w akademii?

— Są, od dłuższego czasu, ze szkodą, naturalnie, instytucyi.

— Czy wprowadzenie rektoratu nie wpłynęło na zmianę sytuacyi i reorganizacyę instytucyi?

— Nie, albowiem sytuacye i instytucye — to nie tytuły i paragrafy — lecz ludzie. Wartość ludzi, a nie doskonałość statutów, rozstrzyga o wartości instytucyi.

— Jakie kwalifikacye, zdaniem pańskiem, powinien posiadać rektor?

— Powinien się odznaczać nieskazitelnością charakteru, rozumem, energią, zdolnościami administracyjnemi, talentem, zostającym na wyłącznych usługach jak najszczytniej pojmowanych ideałów artystycznych. — Może nie być popularnym (na popularność patrzę okiem bardzo sceptycznem), ale musi posiadać szacunek ludzi uczciwych i rozumnych, kolegów i uczniów. Powinien chcieć służyć wyłącznie idei, nie bać się ani rządu w Wiedniu, ani polityków i uczniów w Krakowie. Akademia, mojem zdaniem, to, od pewnego czasu, pod wieloma względami, stajnia Augiasza. Tu trzeba zburzyć i umieć — następnie — zbudować.

Zadanie ciężkie, trudne, którego jedynie człowiek niezwykłej miary dokonać jest w stanie. Nie akademia zbyt mała, lecz uczniów zbyt wielu, przyjętych bez żadnych absolutnie kwalifikacyj. Reorganizacya powinna być zapoczątkowana krokiem radykalnym: zmniejszeniem ilości uczniów. Byłby to krok niepopularny, na który zdobyć by się mógł jedynie rektor, nikogo i niczego się nie bojący. Precz z politykowaniem i wiecowaniem w akademii! Trzeba się uczyć, uczyć i jeszcze raz uczyć, nietylko malować, rysować i rzeźbić. Trzeba się uczyć w całem tego słowa znaczeniu. Artysta — to c z ł o w i e k tworzący, a nie analfabeta bazgrzący.

— Co powinni uczynić ludzie. przez docenta Cybulskiego oskarżeni?

— Powinni się oczyścić z zarzutów, albowiem jakież będzie ich stanowisko wobec opinii publicznej, kolegów i własnych uczniów? Akademia nie powinna być ani boiskiem, ani fabryką wykolejeńców. Milczenie, wobec moralnej wartości oskarżającego — to przyznanie się do winy.

— Podobno docent Cybulski jest człowiekiem bardzo nerwowym?

— Chcesz pan powiedzieć, że atakowani spróbują zrobić z niego waryata i tym sposobem zapewnić sobie możność milczenia. — Zła taktyka! Tak jest: docent Cybulski jest człowiekiem nerwowym, ale wystarczy przeczytać jego artykuły, by się przekonać, że ma nielada głowę na karku, myślącą bardzo logicznie, że posiada wielką kulturę i świetny talent publicystyczny. Zresztą, w tym wypadku, jestem niekompetentny, albowiem uchodzę również za waryata.

— Gdzie jest obecnie rektor akademii?

— Bawi, od kilku tygodni, w Rzymie.

— Więc trzeba czekać?

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Srodek do uzdrowienia naszego politycznego życia.

Wiedeń, 26 kwietnia

W numerze „Vaterlandu" z dnia wczorajszego znajdujemy bardzo ciekawy i bardzo znamienny artykuł. „Vaterland" jest jednym z najmniej rozpowszechnionych dzienników wiedeńskich między szerszą publicznością. — Ale „Vaterland" ma duże wpływy u sfer miarodajnych. wpływy sięgające blisko stóp tronu, wyraża najczęściej opinię najwybitniejszych dostojników z kół katolickiej polityki i kleru.

W artykule p. t. „Środek do uzdrowienia naszego politycznego życia", pismo to bardzo słusznie zaznacza, iż większość tych ludzi, którzy poświęcają się z a w o d o w e j polityce, ma na celu prócz materyalnych interesów zadowolenie własnej ambicyi. I w tem leżą korzenie najgroźniejszej z chorób, na jaką cierpi parlament austryacki. Gdyby z politycznym mandatem nie były złączone dążności materyalne i ambicyjne, polityczne życie Austryi nie byłoby tak skorrumpowane, a stosunki w Izbie poselskiej lepsze, niż dotychczas.

Zupełne usunięcie dążeń tych z polityki i z parlamentu nie jest możliwe. Ale „Vaterland" poleca lekarstwo, któreby te dążności tak dalece ograniczyły, iż nie stanowiłyby one niebezpieczeństwa dla parlamentu, państwa i społeczeństwa. Tym lekiem jest „u s t a n o w i e n i e s t a ł e g o r z ą d u u r z ę d n i c z e g o".

„Kto zna nasze polityczne i parlamentarne stosunki — pisze „Vaterland" — ten wie także, że ambicye ministeryalne są jedną z najcięższych chorób, na jakie parlament choruje i jakie zatruwają nasze całe polityczne życie. Największymi nieprzyjaciółmi parlamentu są tajemni kandydaci na ministrów, a liczba ich tak jest wielką, iż każde ze stanowisk ministeryalnych mogło lub musiałoby być obsadzone przynajmniej z dziesięć razy, aby zadowolnić ambicye tych wielu „streberów". Powód, iż kwalifikacye na parlamentarnego ministra nie zależą od jego osobistych kwalifikacyj, ale od tego, ilu posłów, na których głosy rząd może liczyć, stoi za kandydatem, doprowadziły do tego, iż ministrem zostać może i parlamentarzysta, któremu brakuje wszelkich kwalifikacyj na ten wysoki urząd. Odnośnie do wstąpienia parlamentarzysty do gabinetu, rozstrzyga jedynie tylko liczba głosów, jaką rozporządza kandydat na ministra... Co drugi z posłów uważa się a priori za wielki talent polityczny i wierzy, iż laskę ministeryalną ma w torebce z aktami. Ci z pośród tych zarozumialców, którzy w swym klubie mają powien wpływ, uważają się za kandydatów ministeryalnych i skierowują wszelkie swe rozmysły i dążenia ku osiągnięciu stanowiska ministra. z portfelem czy bez portfelu".

„A za każdym z kandydatów ministeryalnych stoi masa posłów, którzy z mianowaniem swego przyjaciela ministra oczekują korzyści dla siebie i swoich krewnych. Bo parlamentarny minister ma wielki wpływ, może rozdawać posady, powodować awanse, protegować itd.

„Każda z tych grup stara się naturalnie, aby przeforsować swego kandydata na ministra; jedna z grup intryguje i konspiruje przeciw drugiej i stara się pokrzyżować plany przeciwkandydatów. A ponieważ wszystkie te grupy mają duży interes na zmianie ministrów, chętnie wywołują kryzy rządowe i ministeryalne. A ponieważ spory narodowościowe wielokrotnie idą na rękę tym usiłowaniom, większa część stronnictw parlamentarnych nie pragnie wstąpić na drogę narodowościowego pokoju.

„Po rozważeniu tych kwestyj musi się dojść do tego rezultatu, iż tym niebezpiecznym dla ogółu dążnościom można położyć koniec tylko przez ustanowienie stałego urzędniczego rządu. Jeśli to stanie się, może z czasem nastąpić uzdrowienie naszego życia publicznego. Bo główne powody z tego będą usunięte z usunięciem ambicyj ministeryalnych.

„Ustanowienie rządu urzędniczego ma jeszcze inne ważne znaczenie dla państwa i dla jego ludów. Rząd parlamentarny nie może nigdy rządzić objektywnie, bo stanowisko jego zależy od stronnictw parlamentarnych. Wszystkie przecież ludy austryackie mają znaczny interes w tem, aby rząd stał ponad stronnictwami i rządził objektywnie. A ponieważ parlamentowi powierzonem jest zadanie kontrolowania rządu we wszystkich gałęziach zarządu państwowego, ustanowienie stałego rządu urzędniczego byłoby formalnem wybawieniem od złego, z powodu którego cierpią wszystkie ludy Austryi i które jest zdolne wstrząsnąć podstawami państwa.

„A więc: parol wyborczy. — Precz z ambicyami ministeryalnemi! Ustanowienie bezpartyjnego rządu urzędniczego!"

Tyle „Vaterland".

I projekty, jaki „Vaterland" przynosi, lekceważyć nie można. O ustanowieniu stałego urzędniczego rządu mówi się w Austryi pocichu od lat kilku przy każdej z kryz ministeryalnych. Trochę głośniej poczęto o projekcie tym mówić z chwilą, gdy rząd w komunikacie o rozwiązaniu Izby poselskiej, winę tego kroku złożył na obstrukcyę czeską, która chciała wprowadzić do gabinetu swych ministrów.

„Vaterland" plotek nie robi, a za blisko stoi sfer „miarodajnych", aby artykuł o podobnej treści nie był inspirowany i to przez czynniki poważne. Z projektem więc tym liczyć się należy poważnie a nie przejść nad nim do porządku dziennego, jak nad jednodniową plotką polityczną. Ma on bowiem głębsze znaczenie, a enuncyacya jego żadną miarą nie jest bezcelowa. *r. b.*

Pierwszy skandal wyborczy.

Na wczoraj zwołane zostało zgromadzenie sprawozdawcze b. posła Z i e l e n i e w s k i e g o do sali Rady m. Było ono widownią orgii, iście skandalicznych, urządzonych przez gromadę socyalistycznych agitatorów, wśród których było bardzo niewielu wyborców z okręgu p. Zieleniewskiego. Socyaliści przyszli na zebranie zorganizowani, aby robić awantury. Przybył cały sztab pod wodzą Dr Bobrowskiego, Haeckera, Feldmana, Żuławskiego i innych, znanych ze swoich występów agitatorskich.

Sprowadzeni różnego rodzaju terminatorzy i niedorostki, obsadzili galeryę i część sali, a rozwydrzenie tych wyznawców idei międzynarodowej było tak wielkie, że nawet właśni ich przywódcy nie mogli sobie z nimi w końcu poradzić.

Zebranie rozpoczęło się awanturami zaraz od początku. Socyaliści stawiali na przewodniczącego najpierw Dr Bobrowskiego z Podgórza (?), a potem kiedy im zwrócono uwagę, że przecież Dr Bobrowski jest wyborcą z innego okręgu, narzucili zgromadzeniu zecera Bobrowskiego na przewodniczącego. Ponieważ groziło natychmiastowe rozbicie zgromadzenia, zgodzono się na wybór dwóch równorzędnych przewodniczących (!!) pp. N e m e t z a i B o b r o w s k i e g o.

Następnie wygłosił p. Z i e l e n i e w s k i dłuższe przemówienie, przerywane ciągle awanturniczymi i nieprzyzwoitymi wykrzykami.

Zaznaczył, że staje przed wyborcami z podniesionem czołem, gdyż uważa, że specyalnie posłowie krakowscy pracowali szczerze w Kole polskiem. Omawiając sytuacyę parlamentarną w chwili rozwiązania Izby wskazał, że winę tego, co się stało ponoszą w części stronnictwa, w części zaś rząd, k t ó r y k o n s t y t u c y i u ż y w a d o m a s k o w a n i a c e n t r a l i s t y c z n e g o a b s o l u t y z m u. Zawiodły i musiały zawieść oczekiwania, jakoby kwestye narodowościowe w parlamencie mogły być zepchnięte na plan drugi. I dopóki nie nastąpi reforma konstytucyi w d u c h u f e d e r a c y j n y m, zawsze będzie to samo.

Rząd wziął na siebie rolę lekarza pseudokonstytucyjnego, któremu zależało na śmierci parlamentu.

W samem Kole polskiem wszystko rozbijał brak solidarności. **Z wstąpieniem ludowców do Koła polskiego, nastąpił zupełny zanik karności, a solidarność stała się pustym dźwiękiem.**

Przywódcy frakcyi prowadzili politykę na własną rękę, a Koło rozsadzały walki o osoby, nie o programy. Osobiste antagonizmy przenoszono nawet na łamy p r a s y w i e d e ń s k i e j.

Kiedy następnie zaczął p. Zieleniewski omawiać poszczególne prace, podjęte przez parlament i począł mówić o koniecznościach ludowych, — socyaliści wszczęli piekielny hałas.

Pos. Zieleniewski oświadczył: Ja nie jestem tu kandydatem, ale tylko byłym posłem, jeśli przerywania potrwają dalej, — to zejdę z katedry i przestanę mówić.

Energiczne to wystąpienie poskromiło trochę zuchwałość socyalistów, tak, że pan Zieleniewski mógł skończyć swój referat.

Rozpoczęła się następnie dyskusya, która właściwie była szeregiem napaści na wszystko i wszystkich. Przemawiali p. Ryś, któremu, jako niesocyaliście, nie dano skoń

GASTON LEROUX.

Zaklęty fotel.

19 POWIESC

— O jakich okolicznościach mówisz pan? I dlaczego nie wspomniałeś mi o nich pierwej, wtedy gdyś pan mnie odwiedzał w moim sklepie.

— Nie przywiązywałem wtedy do nich żadnej wagi, ale teraz pod wpływem słusznej uwagi Elifasa, zaczynam widzieć je w innem świetle. Ten przeklęty czarodziej zahypnotyzował nas tak swojemi niedorzecznemi groźbami, że zapomnieliśmy zupełnie o możliwości innego rozwiązania. A jednak był może ktoś, komu zależało na usunięciu San Mortimera, Maksyma d'Aulnay i Marcina Latouche.

— Co to znaczy! Pan wiesz coś, powiedz mi wszystko, nie masz prawa ukrywać coś przedemną.

— Widzi pan, rzekł sekretarz z głębokim namysłem, dowiedziałem się, że ci trzej ludzie nie znali się wcale z sobą, przed pierwszemi wyborami, Marcin Latouche, okłamał mnie, twierdząc, że byli dawnymi kolegami. Poznali się z sobą po raz pierwszy w wagonie, tu właśnie, jadąc jak my dziś do wielkiego Lustalu. Powrócili także razem, a musiało się im zdarzyć coś niezwykłego, w czasie tej drogi, gdyż od tej chwili schodzili się wciąż i naradzali tajemnie, a robili to w największym sekrecie. Musieli mieć więc coś do ukrywania, a to coś, stało się może przyczyną ich śmierci.

— No tak, ale mnie nic się dotąd nie przytrafiło, i nie mam nic do ukrywania, ja więc nie powinienem zginąć, wołał rozpaczliwie pan Skowronek.

— Tak, panu się nic nie zdarzyło, i pewny jestem, że nie zdarzy się panu nic złego, to jest prawie pewny, bo teraz nie chcę już brać na siebie żadnej odpowiedzialności. Słowa te nie mogły uspokoić antykwaryusza, którego odwaga słabła z każdą chwilą. Tymczasem pociąg zatrzymał się na stacyi i trzeba było wysiadać. Nie znalazłszy żadnej furmanki obok dworca podróżni postanowili udać się pieszo do domu profesora Lustalu i obrali krótszą drogą prowadzącą przez most na rzece. Doszli szczęśliwie przed bramę osamotnionego tego mieszkania, brama ta była na szczęście otwartą, Pan Skowronek, zatrzymał się niepewny i wypatrywał niespokojnie Ajaksa i Achillesa, ale brytany musiały być widocznie na przechadzce, bo nie było słychać ich ujadania. Olbrzym nie ukazał się również. Weszli więc bez przeszkody na ganek, a stamtąd do sieni. Najgłębsza cisza panowała wszędzie, w domu, w ogrodzie i na dziedzińcu. Sieni słabo były oświetlone nikłym płomykiem gazowym.

— Czy jest tu kto? — zapytał Hipolit Patard — ale nie było żadnej odpowiedzi. Czekali czas jakiś na korytarzu, ale nikt nie wyszedł na ich spotkanie.

Stali więc zakłopotani, z kapeluszami w ręku, nie wiedząc co z sobą począć, gdy naraz dom cały, wypełniony został, ogromnym, strasznym, rozdzierającym krzykiem ludzkim. Rzadkie włosy sekretarza dożywotniego, stanęły mu na głowie. Antykwaryusz zaś oparł się o ścianę, aby nie upaść.

— Znam ten krzyk! jęknął. Słyszałem go, gdym był tu po raz ostatni, straszny rozdzierający krzyk ludzki.

— To krzyk kogoś, komu się przytrafił jakiś wypadek — zdołał wyrzec sekretarz, nie ruszając się jednak z miejsca.

— Nie, nie, to ten sam krzyk. Ktoś krzyczy tak ciągle w tym domu — szepnął antykwaryusz.

— Słuchaj pan, znowu zaczyna.

I znowu rozległ się ten sam straszny krzyk, przechodząc czasem w jęk żałośny, podobny do wycia. Krzyk zdawał się pochodzić, z dołu, z pod podłogi. Obaj ludzie postąpili kilka kroków w kierunku głosu, i znaleźli się obok schodów, które rozchodziły się teraz w dwóch kierunkach, w górę i na dół.

— Może to sam Lustalu, zraniony został przy swych doświadczeniach. Laboratoryum jego znajduje się w suterenach. Zeszli więc na dół ostrożnie do owego laboratoryum, ale nie znaleźli tam nikogo. Co więcej pracownia wyglądała tak, jakby nie robiono w niej żadnych doświadczeń. Retorty, flaszki, rygle były czysto pomyte i poustawiane systematycznie, podobnież i aparaty fizyczne. Nie tak wygląda pracownia w pełni działania.

— To dziwne — zauważył sekretarz — niema nikogo.

— Tak jest, nikogo.

Ale krzyk powtórzył się znów, tym razem bliżej nich a zawsze z pod ziemi.

— Ktoś krzyczy pod ziemią — szepnął antykwaryusz, a Hipolit Patard ukazywał ręką na odchylone drzwi w podłodze.

— To tutaj — rzekł — ktoś zapewne wpadł do piwnicy i złamał sobie nogę. — Przyłożył ucho do otworu i nadsłuchiwał, ale jęki ucichły.

— To nie do wiary — mówił sekretarz — tam pod ziemią znajduje się pokój, którego nigdy nie widziałem, jakby druga pracownia. I szedł po schodach stąpając ostrożnie i rozglądając się dokoła.

Spodnie laboratoryum oświecone było paru lampami gazowemi, a urządzone było zupełnie tak samo jak górne, z tą różnicą, że tu panował nieład, wskazujący na trwające tu wciąż roboty.

Pan Skowronek zeszedł również do tej podziemnej pracowni, za przykładem Hipolita Patard, rozglądali się obaj po wszystkich kątach, ale nie znaleźli żywej duszy. Wreszcie zwróciwszy wzrok do ściany, cofnęli się obaj razem z okrzykiem grozy. Było to zagłębienie w murze, zagrodzone kratą żelazną, a z poza niej ujrzeli człowieka, zamkniętego w tej klatce, jak gdyby był drapieżnem zwierzęciem.

Człowiek ten patrzył na nich oczyma świecącemi jak dwa rozrzarzone węgle, patrzył na nich w milczeniu przez czas jakiś, a potem rzekł:

— Czy przyszliście tu, aby mnie oswobodzić? W takim razie spieszcie się, bo tamci zaraz nadejdą, a skoro was tu zobaczą, zabiją was i zginiecie jak muchy.

Sekretarz ani Skowronek nie odpowiedzieli ani słowa, zdjęci nieopisanem przerażeniem, zdawali się nie rozumieć.

— Czyście ogłuchli? — Krzyknął wtedy człowiek z klatki. — Mówię wam przecie, że jeśli was tu zastaną, zabiją was bez wahania. Uciekajcie! Słyszycie, uciekajcie. Słyszę już, jak ziemia dudni pod stopami olbrzyma. Poszczuje was psami, a wtedy i kosteczki z was nie zostanie.

Słychać już było istotnie naszczekiwania brytanów, powracających zapewne.

Sekretarz i antykwaryusz, zrozumieli wreszcie grożące im niebezpieczeństwo. Nie wiedząc co począć, kręcili się niespokojnie, szukając wyjścia. Człowiek zaś w klatce powtarzał nieustannie swoje przerażające groźby.

— Ha! ha! skoro wielki Lustalu zobaczy, żeście odkryli jego tajemnicę, zabije was, zabije jak muchy...

Oszołomieni, nieprzytomni ze strachu Skowronek i Patard rzucili się ku schodom.

— Nie tędy — ryknął człowiek z klatki — tam wpadniecie im prosto w ręce. Czyż nie słyszycie ich kroków. Schodzą już a psy za nimi.

Ajaks i Achilles musieli już istotnie wejść do domu, bo słychać już było piekielną orkiestrę rozżartych ich paszcz. Musieli już zwęszyć obecność przybyszów.

— Którędy więc, którędy? — pytali rozpaczliwie niefortunni goście.

— Zamilczcież do pioruna! Zachowajcież się cicho, bo przyłapią was jak „tamtych" i zabiją was jak „tamtych". Słuchajcież. Ach Bogu dzięki! zamykają psy. Nie biegajcie jak opętani. Uratujemy się wszyscy trzej, tylko... Ach Bogu dzięki, ten idyota niedomyśla się niczego. Macie szczęście. Słuchajcie, tam w szufladzie od stołu jest klucz.

Skowronek i Patard wysunęli szufladkę i przeszukiwali jej zawartość drżącemi rękoma.

— Klucz od wyjścia — mówił dalej nieznajomy — olbrzym kładzie go tam zawsze.

— Kiedy nie ma go, tu nie ma żadnego klucza.

— Musiał go więc włożyć do kieszeni. W takim razie musicie się ukryć, bo już słyszę kroki olbrzyma na schodach. Tam obok komina są dwa zagłębienia w murze. Stańcie po obu stronach i nie ruszajcie się, resztę ja biorę na siebie. Bo gdyby was zobaczył, zabiłby was w okamgnieniu.

Pół żywi ze strachu, usłuchali rady nieznajomego i ustawili się po obu stronach wielkiego komina. Był to już ostatni czas, bo głowa Tobiasza ukazała się właśnie we drzwiach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czyć, agitator soc. Żuławski, Gołąb, prezes stróżów katolickich, którego o mało nie ściągnięto z trybuny, Adamek (soc.) i jeszcze jakiś agitator socyalistyczny.

Wkońcu atmosfera sali tak się podniosła, że w prawym kącie przyszło do bójki.

Wobec tego przewodniczący p. Niemetz rozwiązał zebranie, socyaliści jednak nie opuścili sali, ale pod przewodnictwem Bobrowskiego uchwalili rezolucyę Żuławskiego, że zebranie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie posełskie p. Zieleniewskiego, ale wyraża mu ubolewanie, że pozostał w Kole polskiem.

Łatwe były te tryumfy socyalistyczne. — Koroną terroru socyalistycznego było uchwalone zamknięcie dyskusyi bez uwzględnienia zapisanych do głosu. Takiego wprost skandalicznego gwałtu dopuścili się najenergiczniejsi „obrońcy wolności słowa".

Przebieg zebrania udowodnił dosadnie, że o zwoływaniu publicznych zgromadzeń w Krakowie nie można myśleć, wobec tego, że socyaliści do spokojnych obrad nie dopuszczą.

Sprawa germanizacyi przez księży.

Sprawa germanizacyi przez księży-Niemców w zaborze pruskim przybiera coraz to groźniejsze rozmiary. Dzienniki polskie w Ks. Poznańskiem, Pr. Zachodnich, Warmii, i na G. Śląsku całemi łamami na ten temat się rozpisują i zwracają uwagę w stanowczych słowach na to wielkie niebezpieczeństwo, zagrażające bardzo poważnie narodowości polskiej w owych dzielnicach. Istotnie jest to też bolesne, bo germanizacya w kościołach, a więc w świątyniach pańskich, gdzie słowo Boże powinno być głoszone, a w miejsce tego wywiera się na sumienie bezwzględny i brutalny nacisk, jest najniebezpieczniejszą formą niemczenia ludu polskiego.

Świeżo w kilku gruntownie opracowanych artykułach w „Pielgrzymie" pelplińskim, organie duchowieństwa polskiego w dyecezyi chełmińskiej w Pr. Zachodnich, jeden z księży polskich napiętnował dosadnie niecną robotę germanizatorów w sutannie kapłańskiej. Podzielił ich na dwie klasy i to na takich, którzy są przekonani, że im rychlej lud polski się zniemczy, tem lepiej dla niego, bo wtedy zażywać będzie pod Prusakiem swobody i wolności politycznej i obywatelskiej, i na takich, którzy są przeświadczeni o tem, że czynią źle, występnie, nie po katolicku i nie w myśl zasad Chrystusowych, a jednak to czynią, żeby zaskarbić sobie łaski rządu pruskiego, otrzymywać tłuste probostwa i dostępować zaszczytów i dostojeństw.

Był to ciężki zarzut pod adresem księży-germanizatorów. Cała prasa polska w zaborze pruskim, bez względu na odcienia i kierunki polityczne, od organów umiarkowanych aż do najskrajniejszych, powtarzała artykuły księdza Polaka z „Pielgrzyma". Księża germanizatorzy połknęli ten zarzut i ani słówkiem się nie odezwali. Nie mieli odwagi zaprzeczyć temu, co jest faktem niezbitym i co ksiądz autor w „Pielgrzymie" poparł tak jasnemi i przekonywającemi argumentami, że trudno było przytoczyć argumenty przeciwne.

Prasa centrowa również przemilczała artykuły księdza Polaka z „Pielgrzyma". Zachowała i zachowuje o nich grobowe milczenie. I ona czuje, że artykuły powiadają nie mniej nie więcej, jak tylko gołą, szczerą prawdę. Nawet tak życzliwa dla Polaków katolicka „Köln. Volksztg." nie wspomniała nawet o tej ciężkiej krzywdzie, wyrządzanej ludności polskiej przez hakatystycznych szowinistów w sutannie.

A tymczasem germanizacya przez księży postępuje i postępuje, doznawając żywego poparcia ze strony centralnego rządu w Berlinie, rejencyi, władz administracyjnych, biurokracyi i rozzuchwalonych szerszeni hakatystycznych. — Rząd pruski czuje i rozumie dobrze, że świecką germanizacyą nie złamie ludności polskiej, że zawiodła i zawodzi niemcząca polityka szkolna, że już dziś zawodzi polityka kolonizacyjna, bo dzięki zdrowej opinii publicznej w społeczeństwie polskiem coraz mniej Polaków sprzedaje ziemię odwiecznym wrogom, że zawodzi nawet brutalny paragraf kagańcowy i cały obrachunek polityczny żelaznego kanclerza w rękach się rozchodzi i częściowo nawet się rozsypuje, więc ten sam rząd całą siłą pary rozdmuchuje i popiera germanizacyę duchowną, żeby Kościół katolicki służył mu jako narzędzie germanizacyjne, po prostu, jako służebnica polityki pruskiej na złamanie siły żywotnej ludności polskiej.

Rodacy nasi w zaborze pruskim muszą z jednej strony wytężyć wszystkie swe siły, żeby nie paść pod obuchem tej najniebezpiecznej broni germanizacyjnej i nie paść ofiarą molocha prusko-niemieckiego, z drugiej wszelako strony zachowywać muszą zimną krew i równowagę umysłu, żeby nie stracić cierpliwości i zachować w sobie charakter polski i katolicki.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 20 zachód przypada o godz. 6 minut 53; długość dnia godzin 14 minut 33.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Kat. S., pojutrze w poniedziałek Filipa i Jakóba.

Kraków, dnia 29 kwietnia.

Z powodu zjazdu Słowian południowych nadesłał na ręce p. Stanisława Jasińskiego, prezes stronnictwa ludowo-katolickiego słoweńskiego w Krainie i najwybitniejszy polityk słoweński Dr Szustersic serdeczny telegram. Pisze w nim, że niestety nie może przybyć na zjazd krakowski, więc tylko przesyła serdeczne pozdrowienie i wyraża radość z uroczystego zbliżenia rycerskiego narodu polskiego do południowych Słowian. Oby Bóg dał — pisze Dr Szustersic — by rozpoczęta droga prowadziła dalej w obustronnem porozumieniu do zamierzonego celu, do zawiązania solidarności między obu wybitnie katolickimi narodami. Naród słoweński raduje się z dzisiejszego dnia i hołd składa waszym usiłowaniom".

Dr Szustersic.

R. dworu Dr Wicherkiewicz nadesłał następujący telegram z Wiednia:

„Żałując, że nie mogę brać udziału w przyjmowaniu młodych gości słowiańskich witam ich w naszym grodzie, życzę powodzenia obradom, zacieśnienia węzłów ścisłych dla obrony wspólnych interesów.

Z Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury.. Dnia 27 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału „Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury" pod przewodnictwem prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Na wstępie prezes poświęcił gorące wyrazy wspomnienia honorowemu członkowi Towarzystwa ś. p. prof. Drowi Maryanowi Sokołowskiemu, którego pamięć obecni uczcili przez powstanie z miejsc.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Wydziału, prezes zawiadomił o projekcie otwarcia wystawy obrazów dawnych mistrzów na dochód Towarzystwa w czerwcu r. b. w gmachu krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, oraz o odesłaniu portretu biskupa Andrzeja Trzebickiego z krużganków kościoła OO. Franciszkanów do berlińskiej pracowni restauratorskiej profesora Hausera, który zobowiązał się odnowić go w ciągu zimy 1911/12.

W sprawie restauracyi drewnianych epitafiów i portretów biskupów krakowskich w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, wywiązała się obszerna dyskusya, po której ostateczne zbadanie i rozstrzygnięcie pewnych ważnych kwestyj, postanowiono przekazać przyszłemu Wydziałowi, mającemu ukonstytuować się w pierwszej połowie maja r. b.

Rozpatrzono i omówiono sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1910 oraz sprawozdanie kasowe, poczem szczegółowo opracowano preliminarz budżetu na rok 1911.

XI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Komitet gospodarczy XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich donosi, iż nadchodzący Zjazd zapowiada się coraz pomyślniej. Przewodniczący Kom. gosp. prof. Dr Julian Nowak udał się osobiście do Warszawy, Poznania i Lwowa, aby w osobistem zetknięciu dowiedzieć się o życzeniach i zamiarach gości, których w tym roku witać będziemy w Krakowie. Pomimo chwilowych trudności, które nastręczał ostateczny wybór terminu Zjazdu — termin ten nieodwołalnie ustanowiono na 18—22 lipca br. — uczestnictwo gości poza galicyjskich będzie w tym roku wyjątkowo liczne. Prace sekcyi, w których cały szereg tematów naukowych będzie przedstawiony przez uproszonych referentów, postępują bardzo raźno, tak, iż w pierwszych dniach maja ukaże się już zupełnie szczegółowy program obrad wszystkich sekcyi. Niektóre sekcye urządzają wystawę okazów, tyczących się danej specyalności; tak np. w sekcyi mineralogicznej odbędzie się wystawa minerałów polskich, na które nadesłane będą okazy również z wiedeńskiego Muzeum nadwornego.

Również towarzyska strona Zjazdu nie będzie zaniedbana. Oprócz dwu urzędowych zebrań, urządzonych przez Komitet gospodarczy i przez Radę miejską, odbędzie się cały szereg przyjęć i u członków Komitetu i gospodarzy sekcyi. Jako pamiątkę z pobytu w Krakowie Komitet gosp. przygotowuje artystyczną tekę z najpiękniejszymi widokami Krakowa w reprodukcyi autolitograficznej. Odbędzie się także wycieczka do salin wielickich.

Dla młodzieży. Staraniem ruchliwego Wydziału Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza odbędzie się w dniu 1 i 2 maja w auli I szkoły realnej cykl wykładów ilustrowanych wspaniałemi reprodukcyami najwybitniejszych malarzy. Sławna bowiem instytucya światowa „Urania" założona w r. 1886, a mająca na celu popularyzowanie najnowszych zdobyczy naukowych w formie popularnych odczytów, wysyła do Krakowa prof. Jerzego Müllera, który w ostatnich latach jeżdżąc po rozmaitych krajach Austryi zdołał urządzić 7.000 wykładów ściągających wiele publiczności.

Reprodukcye „Uranii" są naukowo opracowane, artystycznie wykonane; demonstrowane obrazy nie są zwykłymi foto gramami, lecz wspaniale kolorowanemi dziełami akademickich malarzy; urządzenie techniczne jest najnowsze, zupełnie niezależnie od jakości światła. „Urania" niema nic wspólnego z teatrem kinematograficznym. Wykłady odbywają się z zakresu geografii, przyrody, fizyki, wynalazków, odkryć itp. Balast fabuły pornograficznej wykluczony. Z tego też powodu wskazaną jest rzeczą, aby przedewszystkiem młodzież szkolna liczny wzięła udział w tych przedstawieniach. Program szczegółowy z podaniem treści wykładów, godziny i cen ogłoszony będzie w dniach najbliższych.

Podczas wykładów wstęp na salę będzie bezwarunkowo wzbroniony. Odczytania tekstu objaśniającego obrazy podjęli się pp. A. Lekszycki i prof. Koch. Dochód czysty przeznaczony na kolonię w Porębie Wielkiej i drugą kolonię mającą być otwartą w tym roku w Jaworzu.

K.

Sprawy miejskie. Na wczorajszem posiedzeniu Sekcyi skarbowej przyznano dodatek drożyźniany nauczycielom i nauczycielkom tymczasowym. Przyznano również kredyt dodatkowy na pokrycie kosztów naprawy wodociągów w szkołach miejskich. Wniosek Magistratu w sprawie przyznania subwencyi na wystawę architektoniczną polecono przedłożyć Sekcyi szkolnej. przyjęto również do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z zamknięcia rachunków funduszu Warschanera.

P. Dr Michał Sliwiński z Krakowa wyjechał dzisiaj do Karsbadu, gdzie od szeregu lat w sezonie letnim spełnia obowiązki lekarza zdrojowego.

Z teatru miejskiego. Interesująca sztuka Dra T. Kannenberga: „Marzyciel" powtórzona będzie w niedzielę; znaczną część biletów na dzień ten kasa zamawiań już rozsprzedała. W niedzielę popołudniu o godz. wpół do 4-ej piękna baśń Sarneckiego: „Szklana Góra" — ceny zniżone do połowy. W poniedziałek „Balladyna" Słowackiego z panią Wysocką w roli tytułowej.

Reżyserya teatru przystąpiła do przygotowania jubileuszu pięćdziesięcioletniej pracy scenicznej Bronisławy Wolskiej. Jubilatka odtworzy „Kasztelanową" J. Korzeniowskiego.

Z pałacu „Sztuki". Wystawa Stowarzyszenia „Sztuka" kończy się z dniem 30 kwietnia, następna zaś obejmie obrazy różnych malarzy.

W miesiącu kwietniu sprzedano następujące dzieła:

Czajkowskiego Józefa „Dworek", Czajkowskiego Stanisława „Na nieszpory", Jabłczyńskiego „Ziemia", Mehoffera Józefa „Jesienne niebo", „Dworek", „Ogród", Rubczaka Jana „Pejzaż", „Fala", „Zakopane", „Stara dzielnica w Rouen", „Kościół Bożego Ciała", „Kościół Sorbonny w Paryżu".

Z wystawy majowej i czerwonej odbędą się zakupy dzieł sztuki przeznaczonych do losowania między członków.

Wieczór ku uczczeniu 3-go Maja urządza w najbliższą środę (3-go maja) Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w wielkiej sali, przy współudziale wybitnych sił artystycznych Krakowa, oraz p. Stefana Natansohna, który wypowie słowo wstępne. W szeregu produkcyj muzycznych popisywać się będzie wybitny skrzypek p. Jan Soja, kwartet smyczkowy uczniów profesora Wierzuchowskiego, oraz zespoły: instrumentalny i chóralny „Sokoła", a nadto utalentowana śpiewaczka, uczenica prof. St. Bursy, p. Helena Miętkówna.

Bilety na uroczystość tę zamawać i nabywać można w handlu WPana Lankosza — Rynek, Linia A—B.

IX. Koło T. S. L. im. „Królowej Jadwigi" zamiast święconego postanowiło stworzyć 4-tą z rzędu biblioteczkę dla dzieci. Na posiedzeniu wydziału dnia 27 kwietnia wręczyła p. Zabłocka przewodniczącej zakupioną biblioteczkę, zaznaczając imieniem Pań, iż powodowane myślą o oświatowej pracy, dla ubogiej dziatwy, książeczki te ze składek dobrowolnych ofiarują. Rozrzewniona tą ofiarą, przewodnicząca oddała biblioteczkę w ręce p. Pinkalskiej dla użytku dzieci na Półwsiu Zwierzynieckiem, obecnym zaś paniom serdeczne złożyła podziękowanie.

Hygiena i filantropia. Koło Panien S. P. stowarzyszenie bardzo użyteczne i sympatyczne, zbiera skórki pomarańczowe i cytrynowe do koszyków, znajdujących się w sklepach z artykułami spożywczymi. Koszyki te stoją na podłodze. Gromadzi się w nich kurz, a więc wszelkiego rodzaju bakterye. Czy nie należałoby zastąpić koszyki skrzynkami?

Oddział wioślarski „Sokoła" krakowskiego urządza w poniedziałek dnia 8 maja uroczyste otwarcie sezonu wioślarskiego punktualnie o godz. 2 popołudniu.

O godz. 3 wyruszy oddział na łodziach do Tyńca — rodziny zaś i ich goście statkami.

Zgłoszenia uczestników wycieczki przyjmuje i zaproszenia wydaje do czwartku dnia 4 maja wieczora p. Maryan Hupczyc, przy ul. Wiślnej l. 2. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Wycieczka „Eleuteryi". W niedzielę dnia 30 b. m. urządza krak. „Eleuterya" dla swoich członków i gości drugą wycieczkę, tym razem do Łobzowa względnie Bronowic. W programie tej wycieczki: objaśnienie okolicy pod względem topograficznym i historycznym, deklamacye i krótki odczyt abstynencki. — Punkt zborny o godz. wpół do 4-tej obok końcowej stacyi tramwaju za parkiem Krakowskim. — W razie niepogody odbędzie się zabawa towarzyska w lokalu (Mikołajska l. 3, I p.) o godzinie 7½.

Z podręcznika zoologii „Dyabła". Kanarek (*Fringilla canariensis odorata*). Pochodzą z Jerozolimy, w Galicyi przebywają najchętniej w Tarnobrzeskiem. Dzióby mają długie, od czoła spadają im dwa zwoje włosiste kręcone. Wydają zapach cebulowy. Napastliwość ich stała się przysłowiową; obsiadają np. jakąś strzechę i póty ją dzióbami młócą, póki jej właściciel nie opuści. Głos mają odmienny od innych ptaków miejscowych; nie można mówić, że śpiewają, lecz raczej szwargoczą. Pienią się olbrzymio. Upierzenie ich bywa niesłychanie rozmaite. Dawniej bywało najwięcej czarnożółtych (Fringilla szwarcgelberiana), obecnie napotykamy niebieskie (Fringilla aristocratika), białe (Fring. conserv.), czerwone (Fring. socyalica), w paski (Fring. democratica), zielone (Fring. popularis). Na szczególną uwagę zasługuje odmiana Mosiek, kręcąca się około gmachów sądowych. Lubią gęsinę, chałę, szabasówkę, śliwowicę, weksle, kartki zastawnicze. („Djabeł" Nr. 8).

Kieszonkowy rozkład jazdy, ważny od 1 maja roku bieżącego, obejmujący linie kolejowe Galicyi, Bukowiny, upaństwowionej kolei Północnej oraz kolei warszawsko-wiedeńskiej, został wydany przez drukarnię A. Koziańskiego w Krakowie i jest do nabycia w kasach kolejowych, księgarniach, trafikach oraz w Biurze miastowem po cenie 40 hal.

Restauracyę hotelu pod „Różą" objął we własny zarząd znany restaurator p. Bogacki, który przedtem, przez szereg lat dzierżył w swem ręku restauracyę przy „Skale Kmity" pod Krakowem. Onegdaj nastąpiło uroczyste otwarcie ewentualnie objęcie owej restauracyi przez p. Bogackiego, który cały lokal odświeżył i z komfortem urządził.

W pięćdziesiątą rocznicę.

II.

Upadek Gołuchowskiego. Schmerling. Deputacya do Wiednia.

Dziwna rzecz, że w Galicyi wypadek tej doniosłości, jak manifest i dyplom z 20 października, nie wywołał wielkiego wrażenia. Takby przynajmniej wydawać się mogło z „Czasu", jedynego wówczas w Galicyi wychodzącego dziennika (nie licząc urzędowej „Gazety Lwowskiej"). Prawda, że oczy świata politycznego były wówczas przeważnie zwrócone na Warszawę, gdzie na drugi dzień po podpisaniu dyplomu udał się cesarz Franciszek Józef do oczekujących na niego Aleksandra II. i pruskiego księcia-rejenta. Ale i dyplom Gołuchowskiego był wypadkiem politycznym pierwszorzędnego znaczenia, a dla Austryi i jej ludów ważniejszego chyba być nie mogło. To też korespondent wiedeński „Czasu" doniósł, że manifest i dyplom zwracają w Wiedniu wyłączną uwagę, a w drugim dopiero rzędzie interesuje zjazd warszawski. „Cała prasa europejska — piszą „Czasowi" z Wrocławia — zajęta jest dokumentami austryackimi". Sam „Czas" jednak zanotował tylko krótko pojawienie się tych dokumentów, a za to poświęcał całe łamy zjazdowi warszawskiemu; opisywał najszczegółowiej jego stronę zewnętrzną, iluminacye, uroczystości, zabawy, podawał w dosłownym przekładzie cały obszerny projekt manewrów wojskowych. Jednocześnie tłumaczył się, dlaczego nie wydał nadzwyczajnego dodatku z „dokumentami"; wprawdzie ludzie byli ciekawi, „latali do redakcyi", ale druk wymagał długiego czasu, a rzecz przecie nie ucieknie. Dopiero 30 października spotykamy w „Czasie" artykuł o cesarskiem piśmie odręcznem, tyczącem się „języka naukowego" na uniwersytecie krakowskim i w szkołach galicyjskich; szło „Czasowi" głównie o to, kogo rząd powoła na „znawców" i „mężów zawodu". Nareszcie 1 listopada z powodu dwunastej rocznicy założenia „Czasu", przy uwagach nad potrzebą swobody prasy, znajduje się wzmianka o autonomii. „Nie o konstytucyę nam chodzi, ale o autonomię, to jest o narodową organizacyę kraju". I następuje znów cisza. Wprawdzie wśród artykułów wstępnych o podróży księcia Walii, o sprawach chińskich i włoskich, o mowie lorda majora Londynu, o wyborach prezydenta w Stanach Zjednoczonych i t. d., znajdują się cztery artykuły o sprawach bliższych, ale trzy z nich znowu są poświęcone uniwersytetowi, a jeden szkołom. W jednym z nich cieszył się „Czas", że do komisyi znawców wybrano ludzi odpowiednich [1]), a w dwóch domagał się koniecznie, aby reprezentanci obu uniwersytetów krajowych zasiadali w Sejmie [2]). Lubo pochwalać należy troskę o tak doniosłą instytucyę, jak Uniwersytet Jagielloński, to z drugiej strony dziwnem się dziś wydaje to wyłączne zajmowanie się nią w chwili, kiedy wszystkie interesy kraju i całe jego nadzieje zależały od tego, w jakim kierunku rozwiną się zasady dyplomem Gołuchowskiego objęte.

Nagle w połowie grudnia doszły wieści o zachwianiu się Gołuchowskiego. I dopiero w chwili tego przesilenia znajduje się w „Czasie" dzielnie napisany artykuł, domagający się autonomii. Artykuł umieszczony był 14 grudnia, a nazajutrz „Czas" otrzymał depeszę, że Gołuchowski upadł, a cesarz powołał na jego miejsce Schmerlinga. Więc „Czas" pod wrażeniem tej wiadomości powtórzył to, co pisał „wczoraj", dodając wysoce oryginalną uwagę: „Dziennik nasz dopełnił powinności, niech kraj czyni swoją".

1) Znawcami z uniwersytetu zostali rektor Bartynowski i profesorowie Dietl, Kajer, Fierich i Stroński. Uniwersytet uchwalił wysłać deputacyę do cesarza z podziękowaniem za przywrócenie praw językowi polskiemu. Składali ją: Bartynowski, Dietl i X. Teliga. Cesarz powiedział do deputacyi: „Miło mi, żem mógł nadać uniwersytetowi krakowskiemu takie urządzenia, które usprawiedliwione są właściwymi jego stosunkami".

2) Życzenie to uwzględniono i na Sejmie w roku 1863 rektor uniwersytetu lwowskiego prof. Rulf, Niemiec, nie umiejący ani słowa po polsku, siedział na „polskiem kazaniu".

Na upadek Gołuchowskiego złożyło się kilka przyczyn. Węgrzy rozpoczęli od iluminacyi, brali dalsze koncesye, ale Koszutowcy nie powstrzymali się od gwałtownych agitacyj politycznych, urzędy komitatowe przeszły w ręce najgorętszych. Domagali się oni przywrócenia konstytucyi węgierskiej z roku 1848 i odrębności państwowej. Skorzystała z tego reakcya austryacka, aby zadzwonić na trwogę. Pomagała jej rewolucya we Włoszech, grożąca wielkiem dla Austryi niebezpieczeństwem. Pseudo-liberali niemieccy robili wielki gwałt o kurye („reprezentacye stanów"), przypominając feudalne czasy. I w zasadzie mieli słuszność, ale prędko się zdradzili, że im szło o co innego, że im szło o podkopanie centralizmu; kiedy za chwilę doszli do władzy, kurye pozostawili, a zwalczali ideę autonomii [1]).

Są również poszlaki, że na zjeździe monarchów w Warszawie niechętnie odzywano się o autonomicznym programie Gołuchowskiego. Uznano więc potrzebę zmiany gabinetu.

Naprzód była to tylko zmiana osób, cesarz bowiem polecił Schmerlingowi opracowanie dalszych reform konstytucyjnych. — Natychmiast też Schmerling rozesłał okólnik do namiestników wszystkich prowincyj austryackich, w którym oświadczył „gotowość i chęć przyjmowania objawów prawych opinii publicznej", dodając, iż „otwartość w przedstawianiu stosunków i okoliczności uważa za pierwszą cechę męskiego charakteru". Okólnik zapowiadał, iż w krótkim czasie „będą ogłoszone ustawy organiczne, odnośne do instytucyj, wskazanych w najwyższym J. L. Mości manifeście". (Dyplom październikowy Gołuchowskiego).

1) Warto zaznaczyć, że przeciw kuryom występowali nieco później... Koźmian i Tarnowski. Koźmian twierdził, że kurye zdepopularyzowały Gołuchowskiego i dodaje, że „niepodobna iść mężowi stanu przeciw duchowi czasu". (Przegląd polski", październik, 1866). Widocznie Galicya do tej chwili nie miała nigdy mężów stanu, bo kurye wciąż egzystują.

Schmerling grał rolę obłudną. Centralista, przeciwnik wszelkiej autonomii, myślał tylko nad tem, jak spaczyć myśl Gołuchowskiego, w jaki sposób wycofać się z cesarskich przyrzeczeń, — ale manifest cesarski i dyplom obowiązywał, znieść ich nie było można, więc należało okazywać najlepsze chęci przeprowadzenia zasad w nich wyrażonych.

Galicya nie połapała się. „Dyplom" Gołuchowskiego nie wywołał w niej żadnych objawów, ale okólnik Schmerlinga wziął ją za serce. Jest to rzecz wysoce charakterystyczna, jeden z największych dowodów, do jakiego stopnia współcześni nie umieją ocenić ludzi, a poznają ich dopiero później „po owocach". Gołuchowski w Galicyi był znienawidzony, uważany za „szwarzgelbera". Później dopiero wyszedł na jaw jego rozum polityczny, spryt i przebiegłość, jakiemi się kierował za czasów swego pierwszego namiestnikowstwa. Ale to przedmiot wymagający obszerniejszego omówienia [1]). Dość, że nie żałowano Gołuchowskiego, twórcy konstytucyi na podstawach autonomicznych, a z całem zaufaniem zwrócono się do Schmerlinga, wprawdzie liberała i demokraty, ale centralisty. Jakiś korespondent z nad Dunajca chwalił go w „Czasie" za niewzruszoność zasad i był przekonany, że ten mąż „znany z prawości", pojmie stanowisko Galicyi. Lwowski „Przegląd Powszechny" powołanie do władzy Schmerlinga, uważał „za rękojmię, że monarcha zadecydował w tej stanowczej chwili dokonać zapowiedzianego dzieła przeobrażenia monarchii austryackiej drogą wolności i sprawiedliwości". Okólnik Schmerlinga wywołał w „Czasie" aż trzy artykuły; był on „świetny", „śmiały", mieścił w sobie „szlachetne" oświadczenia, przenosił nas „na pole wolności". Dopiero wtedy „Czas" oświadczył, że dyplom październikowy przyjęła Galicya z prawdziwą pociechą, jako jutrzenkę wolności.

1) Czytaj dzieło Łozińskiego o Gołuchowskim.

Charakterystycznem jest, że „Czas" pisał o Schmerlingu zawsze wielkiemi literami: Mąż stanu.

Że „Czas" szedł w zgodzie z opinią, świadczy najlepiej to, iż natychmiast po ustąpieniu Gołuchowskiego, powstała myśl wysłania deputacyi do Schmerlinga. Ponieważ chciano, ażeby to była deputacya całego kraju, więc wybrano Kraków za miejsce zebrania się i narady [2]).

Nominacya Schmerlinga nastąpiła w dniu 15 grudnia, okólnik jego nosi datę 23 grudnia, a już przy końcu tego miesiąca zjechało się do Krakowa koło 500 obywateli z różnych stron kraju, którzy przybyli z własnej inicyatywy, lub jako delegowani w imieniu miast, korporacyj i gron obywatelskich. 29 grudnia parę tysięcy osób oczekiwało na dworcu krakowskim na przybycie pociągu lwowskiego, wiozącego delegatów z Galicyi. Publiczność zgotowała huczną owacyę Smolce, b. prezesowi Sejmu kromieryskiego (1848), a wieczorem ruszył korowód z pochodniami z Rynku do hotelu Pollera, gdzie zamieszkał tam popularny mąż stanu. Natychmiast odbyło się pierwsze ściślejsze posiedzenie delegatów pod przewodnictwem zacnego Piotra Moszyńskiego, który połowę swych lat męzkich przepędził w katordze. Zebranym przedstawiono projekt

2) O wysłaniu delegacyi do Wiednia, nawiasem mówiąc, myślano już wcześniej za Gołuchowskiego, ale jakieś względy stanęły temu na przeszkodzie. Są pewne poszlaki, że sam Gołuchowski oświadczył się przeciw delegacyi, obawiając się, że utrudni ona położenie, wzbudzając przeciw niemu niedowierzanie wśród Niemców.

Nowemu właścicielowi życzymy powodzenia.

Listy gończe rozpisały władze w Królestwie Polskiem za Joskiem Selmannem, synem Moszka z Opatowa w Król. Polskiem, który zbiegł do Ameryki — skradłszy 290 rubli.

Kradzież strychowa. Wczorajszej nocy zakradła się na strych domu pod l. 8, przy ul. Kopernika 32-letnia Marya Ziarko i skradła bielizny i garderoby wartości przeszło 100 kor. na szkodę służącej Anny Halczara. Złodziejkę strychową aresztowano.

Amatorzy wędlin. W nocy z 25 na 26 b. m. włamano się do sklepu z wyrobami masarskimi Władysława Molickiego na ul. Czarnowiejskiej i skradziono świeżych wędlin wartości 90 koron. Pod zarzutem tej kradzieży aresztowano Stanisława Jarzębowskiego rodem z Tarnowa oraz Feliksa Garncarza i Wiktorye Caputę, w których mieszkaniu przechowywano skradzione wędliny. Za dalszymi trzema uczestnikami kradzieży czyni policya poszukiwania.

Szajkę nieletnich włamywaczy przytrzymała wczoraj policya. Chłopcy ci włamali się onegdaj do mieszkania p. Heleny Zimajer-Rapackiej przy ul. Zyblikiewicza i skradli jej przedmiotów srebrnych wartości przeszło 150 kor. Sprawcami tej kradzieży byli: 11-letni Maryan Piechny, 14-letni Józef Kowynia, 13-letni Piotr Michalik, 19-letni Franciszek Piekarz dowódca szajki oraz stary złodziej, który chłopcom odebrał skradziony łup, Kaz. Jarzębowski.

Pogoda. Dnia 28-go kwietnia termometr doszedł od + 6·8 do + 16·6 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 29 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 736·2 mm., termometru — 10·8 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Z Łobzowa. Z dniem 1 maja b. r. zmienia się razwę przystanku Łobzów, leżącego między Krakowem i przystankiem Mydlniki na Kraków-Łobzów.

Wybory do sejmu bukowińskiego zakończyły się wczoraj. Z Polaków wybrani zostali Dr Kwiatkowski i minister Dr Głąbiński. Partya moskalofilska poniosła klęskę. W okręgach ruskich zwyciężyli wszędzie kandydaci ukraińscy.

Lekkomyślny zakład. Ze Stanisławowa donoszą:

Między 18-letnim Feiwlem Fillerem, a jego przyjacielem N. stanął zakład, że F. potrafi zjeść w przeciągu oznaczonego czasu 15 dużych czekolad, co, gdy nastąpiło, Filler nabawił się ciężkiego zapalenia ślepej kiszki i w końcu po dwóch dniach ciężkiej choroby wyzionął ducha.

Cyganie kradną dzieci. Policya lwowska aresztowała pewną cygankę, co do której zachodzi podejrzenie, że ukradła dziecko, córkę mieszczanina z Komarna. Dziewczynkę tę poznał niejaki Hawrysz i uwiadomił o tem policyę, która natychmiast zarządziła aresztowanie cyganki. Na policyi sprawy nie zdołano wyjaśnić, cyganka bowiem utrzymuje, że dziewczyna jest jej córką, Hawrysz zaś silnie się upiera przy swojem twierdzeniu, że to dziecko Kaczmarskiego.

Ponieważ na rasie trudno było prawdy dociec, przeto cygankę oddano do aresztów — dziewczynka zaś poszła pod opiekę komisaryatu dzielnicy II. Dalsze dochodzenia w toku.

Ze świata.

Kazimierz Chodziński, artysta rzeźbiarz, twórca pomnika Pułaskiego w Waszyngtonie, po kilkunastoletnim pobycie w Ameryce, powróciwszy do kraju, osiadł we Lwowie. P. Chodziński wynajął pracownię po ś. p. Antonim Popielu przy ulicy Isakowicza 6.

Marcelina Sembrich Kochańska bawiła w Rzymie przez Święta Wielkanocne z mężem, po powrocie z Ameryki, gdzie przez zimę w kilku miastach Stanów Zjednoczonych śpiewała. Obecnie wyjechała na Capri i do Palermo. W połowie maja znakomita śpiewaczka udaje się do swojej posiadłości w Szwajcaryi pod Lozanną, w Chamblandes, i tam, w sąsiedztwie państwa Paderewskich spędzi lato. W początkach listopada p. Kochańska wystąpi w Operze berlińskiej, poczem zamierza odbyć *tournée* artystyczną: do Warszawy, Łodzi, Wilna, Petersburga, Moskwy i Kijowa. Państwo Kochańscy uczestniczyli w posłuchaniu u papieża Piusa X. razem z innymi pobożnymi.

Dwa obrazy Tycyana sprzedała wdowa po Franciszku Lenbachu, ze zbiorów po mężu swym, za 60.000 funt. sterl. pewnemu londyńskiemu handlarzowi dzieł sztuki. Jeden z obrazów jest portretem Filipa II króla Hiszpanii, a właściwie oryginalnym szkicem do portretu, do którego Filip pozostał na parę lat przed wstąpieniem na tron. Drugi obraz zaś przedstawia Franciszka I króla Francyi.

Obydwa te słynne portrety znajdowały się przed r. 1880 w zbiorach hr. Sebastiana Giustimani Barbarigo w Padwie i zostały następnie nabyte przez Lenbacha.

Gabryel D'Annunzio bawi obecnie w Paryżu, gdzie kieruje próbami swego najnowszego dramatu p. t. „Mysterium św. Sebastyana" w teatrze Chatelet. Rolę św. Sebastyana ma odtworzyć Ida Rubinstein, aktorka o twarzy ascetycznej.

D'Annunzio miał napisać swój dramat w języku francuskim, a legenda mistyczna o św. Sebastyanie zajmowała go, jak zapewniał współpracownika „Corriere della Sera", od dzieciństwa. Myślą napisania mysterium natchnął go widok oblicza ascetycznego artystki Idy Rubinstein. Niektóre ustępy dramatu mają być ilustrowane muzyką, którą ma zająć się Claude Debussy; inteligentne współpracownictwo tego muzyka uważa d'Annunzio za nader cenne dla swego nowego dzieła.

Jerzy V. w Indyach. Według zapowiedzi ostatnich dzienników angielskich, król Jerzy V. odbędzie w końcu b. r. uroczystą podróż do Indyj. Po wspaniałych uroczystościach koronacyjnych, uświęconych odwieczną tradycyą rycerskiej cywilizacyi Zachodu, odbierze korona angielska hołd królestw wschodnich, pośród tego legendarnego przepychu, z jakim po wszystkie czasy przyjmowały Indye swych władców. A trzeba dodać, że od Aleksandra Wielkiego pierwszy to cesarz zachodni przekroczy granice swych azyatyckich włości.

W dniu 14 listopada wsiądzie tedy król angielski i cesarz Indyj na statek, który ma przewieźć parę królewską wraz z licznym dworem do Indyj. Do portu genueńskiego, gdzie statek ten będzie oczekiwał na dostojnych podróżnych, obrano drogę lądową przez Dover, Calais i Simplon. Para królewska wylądaje w Bombaju 2-go grudnia. Stamtąd po krótkim pobycie uda się król z królową do Delhi, gdzie odbędą się główne i najwspanialsze uroczystości. Delhi bowiem, królowa wszystkich miast indyjskich jest zarazem kluczem do panowania nad Indyami. „Kto posiada Delhi, ten posiada i Indye" mówi starodawne przysłowie hinduskie, a prawda ta pozostała dotąd niezbitą. Dla Anglii miasto to jest szczególnie pamiętnem, bo w r. 1857, podczas powstania, kosztowało ono ją najwięcej ofiar, ale też rozstrzygnęło o losach władztwa angielskiego na Wschodzie.

Po uroczystościach w Delhi, uda się król na polowanie do górskiego Nepalu, królowa zaś odjedzie na południe i odbędzie cały szereg wizyt i zwiedzań w rozmaitych instytucyach krajowych. Ostatniego grudnia para królewska spotka się w Kalkucie, w dzień Nowego Roku odbędzie król uroczysty przegląd wojsk i po różnych jeszcze bardzo licznych ceremoniach i festynach, wyruszy w drogę powrotną.

Pojedynek na górze Isel. Przed kilku dniami pojedynkowali się dwaj oficerowie z garnizonu insbruckiego na górze Isel. Jeden z oficerów z pułku strzelców został raniony. Przygotowania do pojedynku odbywały się w wielkiej tajemnicy, obawiano się bowiem wywołać oburzenia publiczności, uważającej górę Isel za jedną z uświęconych miejscowości Tyrolu.

Obłąkany prokurator. Z Rzymu donoszą, iż drugi prokurator Genueński został aresztowany onegdaj na ulicy przez żandarmeryę, gdy zaczepiał przechodniów domagając się od nich z natarczywością jałmużny. Stróż sprawiedliwości lżył odmawiających mu datku ostatniemi słowami i wygłaszał pod ich adresem pogróżki. Okazało się, że nieszczęśliwy prokurator uległ obłędowi. Osadzono go tymczasowo w aresztach policyjnych.

Cudowny rabin. W węgierskiej wiosce Solywa-Harsfalva pewien gospodarz, którego syn stracił mowę przed 14 laty, po stracie zaś matki popadł w melancholię, postanowił udać się po radę do cudownego rabina w Sassowa. Rabin kazał chłopakowi uchwycić się z całej siły stołu a następnie począł krzyczeć mu do ucha piorunującym głosem jakąś talmudyczną formułkę. Chłopak omal nie zemdlał pod wpływem przestrachu i przerażenia, lecz odzyskał mowę. Wypadki takie odzyskania mowy lub też władzy w nogach przez paralityków, pod wpływem strachu znane są dobrze i już się wydarzyły niejednokrotnie, bez udziału rabinów, mających tyle cudotwórczej władzy, ile jej posiada każdy inny pospolity żydowski szarlatan.

Lynch na aresztancie wykonany został w Carycynie wśród następujących okoliczności: służący obraził w stanie nietrzeźwym żonę oficera, porucznika Kugatowa i został odstawiony do aresztów policyjnych. W nocy przybył porucznik Kugatow do urzędu policyjnego i zażądał, aby stawiono przed niego aresztowanego. Kiedy życzenia porucznika stało się zadość, wydobył on rewolwer i strzelił kilkakrotnie do służącego, chybiwszy go jednak, wyciągnął szablę z pochwy i tak ciężko poranił nią nieszczęśliwego aresztanta, że tenże w krótkim czasie ducha wyzionął.

Okradzenie kościoła we Włoszech. Katedra w Vietri di Potenza została okradzioną ze wszystkich wotów, a prócz tego świętokradcy zabrali cenną nadzwyczaj statuę z XIV. wieku.

Wypadek automobilowy. Z Leodyum donoszą, iż zderzyły się tamże dwa automobile, w jednym z których jechał prof. Uniwersytetu Henrijean ze swoim przyjacielem, w drugim zaś pewien fabrykant z czworgiem dzieci. Wskutek zderzenia wyleciały z automobilu fabrykanta dzieci, lecz nie odniosły najmniejszego uszkodzenia, podczas gdy prof. Henrijean uległ pęknięciu czaszki, a przyjaciel jego i palacz odnieśli lekkie stłuczenia.

Zamordowanie kasyera bankowego. W nocy z wtorku na środę zamordowany został w Medyolanie kasyer i kierownik tamecznej filii „Banca Romana", Giuseppe Sestagalli. Trupa Sestagalliego z dziesięciu ranami, zadanemi sztyletem, zastał w pokoju kasowym woźny Colombi. W rękach zamordowanego znaleziono grzebień kobiecy, zegarek złoty nie został zabrany, pugilares jednak ofiary był pusty. Gotówka w kasie, 53.000 lirów nie została naruszoną. Wieczorem widziano Sestagalliego z jakąś kobietą, przypuszczać należy zatem, że zbrodnia dokonaną została pod wpływem zazdrości, lub też, że kobieta była wspólniczką mordu. Policya podejrzewa o udział w zbrodni woźnego Achillesa Colombiego, którego też aresztowała.

„Deutsche Wirtschaft". W Bochum w Westfalii zniknął niedawno kasyer teatru niemieckiego Borhardt, sprzeniewierzywszy podobno 10.000 marek. Teraz aresztowano współwłaściciela tego teatru, Amalfiego, również pod zarzutem sprzeniewierzenia. Oszustwa i sprzeniewierzenia w dziedzinie gospodarki niemiecko-polskiej są obecnie na porządku dziennym. Co chwila donoszą pisma o takich wypadkach. Psuje się coś na dobre w państwie „bojaźni Bożej" i „dobrych obyczajów".

Miłe przyzwyczajenie. Na wystawie awiatyki w Petersburgu udowodniono kradzież pewnemu posłowi, właścicielowi znacznych włości i kamerjunkrowi carskiemu. Aresztowany oświadczył, iż ma przyzwyczajenie zabierania sobie z każdej wystawy „na pamiątkę" jakiegoś przedmiotu.

Rozsądna służąca. Znakomity chemik niemiecki Hoffmann podczas pobytu swego w Szkocyi, miał sposobność przekonać się, jak ściśle święconą tam bywa niedziela. Przybywszy pewnej soboty do Glasgowa, postanowił sobie nawiedzić w niedzielę rano sir Williama Thompsona (późniejszego lorda Kelvina). Na odgłos dzwonka otworzyła Hoffmanowi drzwi służąca, a gdy mu oznajmiła, że pana nie ma w domu — uczony zapytał, gdzieby go mógł obecnie odnaleźć?... „Naturalnie, że w kościele, gdzie też i pan się właściwie obecnie znajdować powinieneś" — brzmiała odpowiedź rozsądnej dziewczyny.

Przygoda handlarza brylantów. Przybyłego z Amsterdamu do Klattowa handlarza brylantów p. Barzilaia, spotkała niemiła przygoda. Pan Barzilai wstąpił do sklepu jubilerskiego i zażądał, aby mu jubiler wstawił do starożytnego pierścienia dwa brylanty i w tym celu wydobył z kieszeni znaczniejszą ilość drogocennych kamieni, zawiniętych w papier, prosząc, by jubiler dobrał dwa odpowiednie brylanty. Jubiler podejrzywając, iż ma do czynienia z nielegalnym posiadaczem kolekcyi drogich kamieni, spowodował aresztowanie p. Barzilaja, który oczywiście udowodnił dokumentami identyczność swej osoby, jako handlującego drogimi kamieniami i został uwolniony po przeproszeniu go za niesłuszne podejrzenie o nielegalne posiadanie drogocennych kamieni.

Samopiszące pióro z roku 1725. Pióra do napełniania atramentem, czyli t. zw. „samopiszące", uchodzą za wynalazek amerykański z XIX. wieku. Feldhaus twierdził, że już w roku 1780 wynalezione zostało przez mechanika niemieckiego Schellera z Lipska takie pióro, które puszczone zostało w handel pod nazwą „pióra do podróży". Obecnie pismo „Nature" dowodzi, jakoby w r. 1725 jeszcze, pewien Francuz miał skonstruować „pióro samopiszące". Wyraźna wzmianka o tem znajduje się w dziele wydanem w r. 1725 przez inżyniera królewskiego Bion. Pióro owe zowie Bion „plume sans fin". Składało się ono podobnie, jak i teraźniejsze z trzech części, było tylko prymitywniej wykończone.

Podatek staropanieński. Odwieczną kwestyę: dlaczego jest tylu starych kawalerów, rozstrzygnął w Stanie Wisconsin pewien Solon, nazwiskiem Hanson. Ów p. Hanson, jak zapewnia „Deutsch-Amerikan. Korresp.", dowiódł, że niewiasty, stawiając zanadto wygórowane wymagania, przez swoje zachowanie i zakusy do uzyskania niezależności, odstraszają wielu mężczyzn od jarzma małżeńskiego. Aby zmienić ten niepomyślny stan sprawy, Hanson proponuje opodatkowanie wszystkich panien, które przekroczą 25 wiosnę życia. Wniosek o uchwalenie takiej ustawy przedłożony właśnie został w Stanie Wisconsin, a projektodawca, nie obawiający się gniewu i zemsty swych współobywatelek, domaga się opodatkowania panien po 25-ym roku życia kwotą 5 dolarów.

Na fundusz agitacyjny Polsk. stronnictwa chrześc.-socyalnego w dalszym ciągu:

Fr. Ł. z Wadowic 20 kor., p. Mitschkowa z Krakowa 2 kor., J. K. z Krakowa 5 kor., M. z Krakowa 5 kor., B. z Tymowej 4 kor., p. Wł. Bilinkiewicz 2 kor., J. L. z Florysia 5 kor., p. Fr. Wrzeszczyński 1 kor., Z. Harbutowic 10 kor., M. D. z Tłustego 5 kor., S. H. z Harklowy 4 kor., prof. Przybylski 20 kor., P. Ł. ze Szczepanowa 10 kor., P. R. z Sanoka 3 kor.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Marzyciel" (nowość).
Niedziela popoł. „Szklana góra".
Niedziela wieczór. „Marzyciel".
Poniedziałek. „Balladyna".
Wtorek. „Marzyciel".
Środa. „Wesele".
Czwartek. „Grube ryby".

Ze sportu.

Match footballowy na T. S. Ł. Towarzystwo sportowe „Wisła" oznajmia, że K. S. „Gracovia" odmówiła udziału w matchu footballowym, który miał się odbyć we środę dnia 3-go maja z czystym dochodem, przeznaczonym na „Dar Narodowy" T. S. Ł. Żeby jednak nie stracić sposobności pozyskania znaczniejszej kwoty na powyższy cel — odniosło się Towarzystwo sportowe „Wisła" do drużyn lwowskich, stąd też zapowiedziany match footballowy odbędzie się z całą pewnością, licząc na jaknajszersze poparcie publiczności krakowskiej.

Pierwszy występ „Polonii" w Krakowie. W poniedziałek dnia 1 maja urządza robotniczy Klub sportowy „Polonia" match footballowy na boisku pozlotowem, wezwawszy do zawodów T. S. „Wisłę I." „Polonia" aczkolwiek młody jeszcze Klub, ma za sobą racyonalne przygotowanie sportowe i kilka matchów rozegranych w Krakowie i na prowincyi z wynikiem wcale dobrym. W poniedziałek po raz pierwszy zmierzy „Polonia" swoje siły z tak poważnym przeciwnikiem i niewątpliwie wyciągnie dla siebie niejedną naukę na przyszłość.

Kronika literacko-artystyczna.

Nowe książki. Antoni Szczerbowski: „Pomocnicze straże pożarne w miastach i miasteczkach" z dodatkiem „O tłumnicach". Nakład krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych.

„Po ziemi ojczystej". Obrazy najcenniejszych pamiątek narodowych". Wydawnictwa tego wyszedł drugi zeszyt, zawierający dalszy ciąg opisu katedry poznańskiej pod redakcyą Dra J. Zubrzyckiego i Jadwigi z Łobzowa. W szeregu krótkich artykułów, nowel i poezyi ujętą jest historya i legenda tej najstarszej polskiej katedry. Zeszyt jest pięknie ilustrowanym.

Franciszek Gawełek. Palma, jajko i śmigus w praktykach wielkanocnych ludu polskiego. Lwów 1911. Nakładem Towarzystwa ludoznawczego. Nie pierwsza to praca młodego badacza zwyczajów ludowych — jednego z nader nielicznych u nas. Rzecz starannie opracowana. Młody autor przedstawił swój temat porównawczo i historycznie, przyczyniając się tem samem do pogłębienia wartości pracy. Mimo przeładowania cytatami rzecz czyta się z zajęciem.

Wieczór Modrzejewskiej.

„Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego" urządziła we czwartek dn. 27 b. m. wieczór ku uczczeniu pamięci wielkiej naszej i nieodżałowanej artystki, Heleny Modrzejewskiej.

Wieczór rozpoczął „słowem wstępnem" prof. Balicki, wyjaśniając stanowisko, jakie zajęła Modrzejewska w życiu i sztuce polskiej.

Mówił o tem, iż Modrzejewska oddawała się sztuce z pełnym pietyzmem i poświęceniem, każda jej kreacya była głęboko odczutą i pomyślaną. Wielka artystka nie ustawała w pracy i ciągle się kształciła, czem powinna być przykładem dla dzisiejszych pokoleń aktorskich, które traktują sztukę niemal z lekceważeniem i zbyt rzemieślniczo.

Przytem mowca przypominał, iż Modrzejewska będąc wielką i szczerą artystką z Bożej łaski, nigdy nie zapominała, że jest Polką i przedewszystkiem polskość swoją akcentowała i z ukochaniem mówiła o tem.

Więc czyjąż wielkość skrupulatniej przechowywać i sławić będziemy, jeśli nie tej, która była nie aktorką, lecz aktorek królową, która rozsypywała naokoło siebie nie czar tylko i wdzięk, ale majestat i jakieś dziwne, wielkie namaszczenie??...

Pisał Asnyk dla Modrzejewskiej wiersz, gdzie takie czytamy słowa:

„Ta sfera sztuki, jak ją tłum nazywa,
Wieczyście piękna, wieczyście prawdziwa,
Ma swoje sługi, którym jest zlecone
Ukrytych cudów odchylać zasłonę;
Ma swoje sługi, wierne niewolniczo,
Co wdzięcznym marom, zrodzonym w błękicie
Własnego ducha na chwilę użyczą
I mglistym kształtom własne dadzą życie,
I całą swoją roztrwonią istotę
Na ich ich nadziemską walkę i tęsknotę.

Balicki, kończąc odczyt, wspomniał jeszcze, iż Modrzejewska, jedna z pierwszych wskazała w Polsce, co to jest aktor i jak ten stan szanować należy, albowiem sama szanowała sztukę i stan aktorski. Ludzi zaś krzepiła swą grą i uszlachetniała, a gdy „błogosławieństwem" była jej era, więc śmiało można powiedzieć za poetą te słowa:

Za to, że w czasów smutku i posusze
Młody mi ranek rzuciłaś na duszę,
I że przez sztuki twojej czar i siła,
I jakaś ufność w dumę mi wstąpiła,
I chęć dźwignięcia duszy na ramiona,
Bądź pozdrowiona i błogosławiona!

Po odczycie nastąpiły produkcye wokalne: Pani Adelmanowa zagrała ładnie „Larghetto" z II. koncertu Chopina, prof. Ludwig zaśpiewał wspaniałym swym barytonem: Tęsknotę Różyckiego, „W zmierzchu" Straussa i „Młynareczkę" Niewiadomskiego. Młody uczeń gimnazyalny, Pinkusfeld, uczeń prof. Wierzbowskiego odegrał na skrzypcach wprawnie parę rzeczy Swendsena, Wieniawskiego i D'Ambrozio, przy akomp. p. Maryana Rudnickiego.

Przepięknie deklamowała p. Wysocka „Piramidy", wyjątek z Beniowskiego — Słowackiego i „Grajka" niewiadomego autora, który specyalnie wiersz ten ułożył dla p. Wysockiej.

Na zakończenie odśpiewała prześlicznym swym sopranem kilka pieśni Świerzyńskiego i Wieniawskiego, znana i utalentowana śpiewaczka, panna Hendrichówna. *Rolicz.*

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 28 kwietnia 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 15
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	111 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% „ „ „ „	93 —	93 75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 25	94 25
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	91 75	92 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	91 50	92 50
4½% Pożyczka miasta Lwowa	91 —	92 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 50	99 75
4% Obligacye kolejowe	92 15	92 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	— —	110 —
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	700 —	705 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	460 —	465 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	96 25	96 75
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	96 25	96 75
4% renta koronowa austryacka	92 50	93 —
4% renta koronowa węgierska	91 25	91 75
4% renta austryacka w złocie	115 25	115 75
4% renta węgierska w złocie	111 25	111 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

(Dokończenie z poprzedniej strony — artykuł w szpalcie pierwszej:)

adresu do Schmerlinga z wnioskiem wybrania delegacyi, która go miała zawieźć do Wiednia. Autorem adresu, będącego „ewangelią polityczną kraju" (słowa Zyblikiewicza), był znakomity historyk prawa polskiego, Antoni Helcel. Rozpuszczono później nie bez celu bajeczkę, że w ułożeniu adresu przyjął udział Aleksander Wielopolski, który miał pokryjomu przyjechać do Krakowa i całą noc u Helcla przepędzić. Natomiast zapomniano o fakcie, że podczas zjazdu obywateli bawił w Krakowie Agenor Gołuchowski, który lepiej niż wszyscy rozumiejąc, czego się po Schmerlingu spodziewać można, z wrodzonym sprytem trzymał się zdala od zebrań, lecz pilnie śledził wypadki i nastrój ogółu, jakby w przewidywaniu tej wielkiej roli, jaką mu jeszcze odegrać wypadnie.

Na posiedzeniu 29 grudnia omówiono projekt adresu, poczyniono w nim poprawki, uchwalono wreszcie, aby do Wiednia wyjechać jak najliczniej, lecz do wręczenia adresu wybrać ściślejszą delegacyę. Wybór przewodniczącego pozostawiono samej delegacyi, aby uniknąć walki na publicznych zebraniach, kiedy bowiem cała opinja pragnęła widzieć na jej czele Smolkę, panowie krakowscy nie chcieli dopuścić, aby głośny przedstawiciel idei demokratycznych zajął stanowisko przewodnika delegacyi, a tem samem głównego reprezentanta Galicyi.

30 grudnia odbyło się drugie pełniejsze zebranie w sali redutowej przy teatrze. Oprócz przybyłych delegatów, wzięło w niem udział liczne grono obywateli Krakowa ze wszystkich stanów. Tysiącu przeszło uczestników odczytano uchwalony adres, który został przyjęty jednomyślnie, przez aklamacyę. Odczytano następnie listę delegatów, mających udać się do Wiednia, zastrzegając jednak jej uzupełnienie. Nagle wyłoniła się kwestya przewodniczenia delegacyi; zebranie żądało natychmiastowego jej załatwienia. Olbrzymia większość trzykrotnie przy ogłuszających oklaskach oświadczyła się za Smolką. Sam Smolka jednak oświadczył lojalnie, że wyboru przyjąć nie może, gdyż zapadła już uchwała pozostawiająca samej delegacyi rozstrzygnięcie tej sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

B. Pawłowski, w Krakowie,
Rynek 18,

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z ilustracyą maszym darmo opłatnie. UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburgu. Jestto ta firma niemiecka którą „Straż Polska“ zaliczyła do bojkot-u



KONCES. ZAKŁAD SPRZEDAŻY I KUPNA

M. TELESZNICKIEJ

PRZY ULICY SW. JANA L. 2
I. PIĘTRO, RÓG LINII A-B

Poleca kompletne urządzenia Salonów, Jadalń, Sypialń, Bibliotek, Biór, Sekretarek, Łóżek w stylu „Bidermajer“, Serwantek, Dywanów, Obrazów, Lamp elektr. gaz. i zwykłych, jakoteż zwyczajne meble po zniżonych cenach.

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa) Kodak, Goetz, Lumiere, Jougla etc. Po najtańszych cenach. W największym wyborze Cenniki gratis.

Warszawski skład przyborów fotograficznych

Szewska 2.
Nr. Telefonu 828.

Kto poślubi

19 letnią jedynaczkę córkę obywat. 400.000 Kor., lub 21 letnią panienkę 150 000 majątku? Setki zamoż. kobiet. Panowie nawet bez majątku, którzy się szybko zdecyduja zechcą się zgłosić L. Schlesinger, Berlin 18

Wełny

Ostatnie nowości wiosenne

na suknie, kostyumy, szlafroki i bluzy

już nadeszły.

Marya Prauss,

Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.

Ceny konkurencyjne.

!Nowość! !Nowość!

„PREMIER“, wieczne pióro.

Prawnie zastrzeżone, trwałe, najlepszy system, zawsze zdolne do użycia. Automatyczne napełnianie, bez pęcherzyka gumowego, lub rurki szklanej. Nie plami! Nosić można w każdej pozycyi. Jeonorazowe napełnienie wystarcza na 2 miesiące. 2 letnia gwarancya do każdej sztuki. Każda rączka zepsuta w ciągu 2 lat z jakiejkolwiek przyczyny będzie bezpłatnie wymieniona. Eleganckie (2 z prawdziwego złota double obrączki) PREMIER jest jedyną rączką, która za tak niską cenę łączy w sobie wszelkie znane dotąd przymioty. 288 10 1

Cena za sztukę 4 kor., 3 sztuki 10 kor.

Wysyłka za pobraniem przez
A. Büchler, Wien II/834 Afrikanergasse 8.

WINA

do Mszy św. dostać można po cenie.

WINA stołowe l. po 50 h. — 60 h.
„ Tokaj l. po 80 h. — 90 h, — 1 K. 1 K. 30 h. — 2 K. — 3 K.
„ Assu l. po 5 K. — 7 K. w beczkach a we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks. **Piotra Krawcez Dziakann w Hunuszewcach,** Szepesmegye (Węgry). 410 0

Dobry gatunek zadowolni każdego

Kawa, bez kamienia (stary zapas) surowa, 5 kg. opłatnie za pobraniem K. 13·50, K. 15·—, palonej K. 17·—, K. 18·—, Kawa ziarnista K. 4·—, wysyła palarnia Fr. Jelinek Statinan, Czechy. Znana dobroć gatunku najl. gwarancya. Ceniki darmo i opłatnie. 21 10 0

Maszynista (egz.)

obeznany ze światłem elektr. akumulatorami, motorami ssąco-gazowymi, benzynowymi centralnem ogrzewaniem, wodociągami, przyjmie posadę w zakładach kąpielowych, lub innych, jak również i miejsce chauffera do samochodów. Zgłoszenia poste rest. 7. N. za okazaniem kwitu inserat. 373 3 1

Najwyższe odznaczenia:

Wiedeń 1880, Monachium 1888, Chicago 1893, Paryż 1900, Drezno 1906, Norymberga 1896 i 1906.

Roboty kościelne z marmuru z najwspanialszych gatunków krajowych jak i zagranicznych dostarczają:

Zakłady wyrobów marmurowych w Oberalm obok Hallein.

(Marmorwerke in Oberalm bei Hallein).

Ołtarze, ambony, balaski, mensy, roboty rzeźbiarsko-kamieniarskie i budowlane wszelkiego rodzaju w marmurze, syenicie, granicie, piaskowcu i wapniu, jak również słynne

Oberalmskie mozajkowe, marmurowe płyty na posadzki

tak do kościołów jak i świeckich budowli, wreszcie pomniki na grobowce. O naszej działalności świadczą uznania z katedry w Salzburgu, Linzu, Ołomuńcu, Fünfkirchen i przeszło stu innych kościołów.

Kosztorysy i wzory darmo i opłatnie.

Cesarsko-Królewski



Dostawca Dworu

Na Sezon!

Paltoty wiosenne, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie wszelkich rodzajów, w całości, wraz z podszewką i watowaniem farbuje się, jak nowe, lub czyści chemicznie i dostarcza prasowane zupełnie gotowe do noszenia,

System Fluss! SPECYALNOŚĆ: **odnawia wszystko!**

Farbiarnia sukien jedwabnych i piór strusich we wszystkich kolorach.

Szybka dostawa! —— Znakomite wykonanie! —— Niskie ceny!

Zygmunt Fluss

Nadworna sztuczna farbiarnia i chemiczna pralnia.

Własne składy fabryczne: w Krakowie, ulica św. Krzyża l. 7.
Filia: ul. Karmelicka 10. Fabryka: Berno Zeile 38. — Tel. Nr. 576.
Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1911.

Resztka

3.10 metrów długości

na kompletny garnitur męski
(surdut, spodnie, kamizelkę) kosztuje tylko

1 resztka 7 koron
1 resztka 10 koron
1 resztka 12 koron
1 resztka 15 koron
1 resztka 17 koron
1 resztka 18 koron
1 resztka 20 koron

Resztka na czarny garnitur wizytowy K. 20·— jak również materye na zarzutki loden turystowski, kamgarny jedwabne i t. d. i t. d. wysyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i uczciwy

Fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof in Brünn.

Cenniki darmo i opłatnie.

Korzyści jakie odniesie klientela, zamawiając materye wprost z firmy Siegel-Imhof, są znaczne.

Z powodu olbrzymiego obrotu towarowego, stale największy wybór zupełnie świeżych materyi. **Stale jaknajtańsze ceny.** Scisłe według wzorów, jaknajtroskliwsze wykonanie nawet małych zleceń. 220 40 1

Oestrreichische Familien & Moden-Zeitung.

Najlepsze i najtańsze illustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przesyłką pocztową K. 3·20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry. — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10.

3 letnia pisena gwarancya.

Tylko 5 koron.



5 koron!

kosztuje mój prawdziwy szwajcarski patent. kotwiczny remontoir „System Roskopf“ Nr. 4060, z masywnym, antymagnetycznym werkiem kotwicznym, z tarczą prawdziwie emaliowaną, niklowemi kopertami, z ozdobną przykrywą na werku, 36 godzin idący (nie 12 godzin!) z ozdobnemi i złoconemi wskazówkami, dokładnie uregulowany . . . K. 5·—
Nr. 4062 z sekundnikiem . . . K. 6·—
Nr. 4098 z prawdziwemi srebrnemi kopertami, bez sekundnika . . . K. 11.—
Nr. 4101 z sekundnikiem . . . . K. 13·50
Nr. 4079 ten sam w stalowych kop. K. 6·80

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub nadesłaniem pieniędzy z góry przez: Pierwszą fabrykę zegarków

Hannsa Konrada ck. Nadw. Dost. w Brüx Nr. 3535 w Czechach.

Bogato ilustr. katalog z przeszło 3.000 rycin wysyła się na życzenie darmo i opłatnie.

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA“

Jana Wolnego

Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 330.

Rok założenia 1810. Rok założenia 1810.

Najstarsza słowiańska fabryka aparatów kościelnych

JOS. NESKUDLA OŁOMUNIEC.

Poleca po bajecznie niskich cenach, ręcząc za dobroć. Aparaty kościelne:

Baldachimy, sztandary, chorągwie, naczynia do odprawiania mszy św., kielichy w ogniu złocone, monstrancye, cymboria, kandelabry, pająki, lampy, stacye krzyżowe i t. p.

Stare aparaty naprawia się doskonale.

Biedniejszym parafiom znaczny opust. 515 20 1

Ceny konkurencyjne do 30%, taniej.

Powyższa firma dostarcza długie lata szaty kościelne Naj. M. L. Przewielebnemu Ks. Prałatowi J. Krzemieńskiemu.

Waszym obowiązkiem

jest zarówno dla swej rodziny, jak i dla swego zawodu pozostać zdrowym dlatego usuwajcie natychmiast każdy początkujący kaszel, katar i t. d. zapomocą smacznego, przez lekarzy zalecanego środka

THYMOMEL SCILLAE

aby zapobiedz grożącemu niebezpieczeństwu.

Wyrób i skład główny

APTEKA B. FRAGNERA

C. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

1 flaszka **K. 2·20**. Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—.** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—.**

Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.

Do nabycia w aptekach w Krakowie: apt. M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.



Godny przeczytania

dla każdego posiadacza dojnych krów — jest prospekt Nr. 124, o

Separatorze Diabolo.

z licznemi uznaniami! Żądajcie go wraz z warunkami gwarancyjnymi darmo i opłatnie — od założonej w r. 1872 fabryki maszyn rolniczych

PH. MAYFARTH & Co.

Wien, II., Taborstrasse 71. Zastępcy poszukiwani.

Konieczną jest ochrona

każdego zranienia, jeżeli nie chce się dopuścić przez zakażenie do wytworzenia się złośliwych, trudno gojących się ran.

Od 40 lat znaną jest ściągająca maść, zwana Praską maścią domową (Prager Haussalbe) jako skuteczny środek opatrunkowy. Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania ją, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie.

WYSYŁKI POCZTĄ CODZIENNIE

Cena 1 puszki 70 hal., — za nadesłaniem kor. 3·16 wysyła się 4 puszki, kor. 7, 10 puszek, franko do wszystkich stacyj austryacko-węgierskiej monarchji.

Wszystkie części opak. zaopatrzone są w prawnie zastrzeżony znak ochronny.

SKŁAD GŁÓWNY B. FRAGNER C. i k. Dost. Dworu.

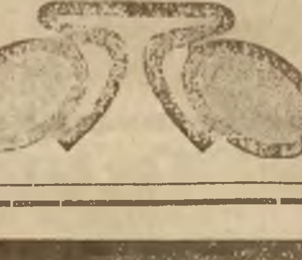
Apteka „Zum schwarzen Adler“, Praga, Kleinseite, róg ul. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie: W. Masłowski, M. Reder, K. Wiszniewski.

L. TOMASZKIEWICZ

OPTYK i MECHANIK

w Krakowie, ul. Floryańska L. 2. (Hotel Drezdeński), **Telefon 309.**

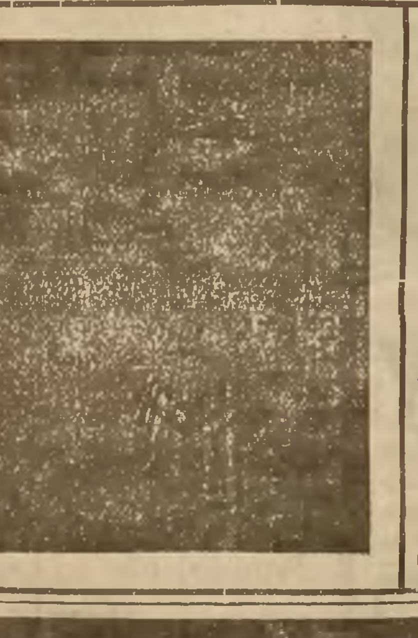
Poleca: Okulary, Cwikiery, **Termometry, barometry, Lornetki pryzmowe**



Posiadając własną szlifiernię do szkieł kombinowanych, jest w możności wszelkie zamówienia na szkła podług recept p. p. Okulistów wykonać **w krótkim** czasie jak najdokładniej.

Urządza dzwonki elektryczne, Telefony, **Gromochrony** w miejscu i na prowincyi.

Wszelkie zamówienia z prowincyi odwrotną **pocztą**



Polecenia godne

Słynne w świecie

Korczyńskie płótna

czysto lniane (maglowane lub też apretowane) na koszule i prześcieradła bez szwu.

Również Bielizny stołowe, Dymki, Dreliszki, Chusteczki do nosa, Ręczniki, Scierki, Szare płótna pół-bielone. Także Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Kamgarny, Szewioty, Caigi itp. wyroby tkackie.

Wszelkie możliwe próbki z oceną na żądanie gratis!

Tkalnia Płócien i skład wysyłkowy Józefa Jorasza w Korczynie obok Krosna.

SOLEC gub. kielecka. — Sezon od 20 maja do 20 września.

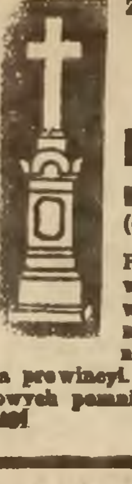
Zakład wód mineralnych siarczano-słonych,

znanych ze swej skuteczności: w reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, chorobach skórnych, przymiocie w jego najcięższych postaciach i zawikłaniach.

CENY NISKIE: pokój, wraz z całkowitem utrzymaniem i kuracyą od 60 rubli miesięcznie. — Od 20 sierpnia do 20 września ceny mieszkań zakładowych o 25% tańsze. 528 4 1

Dojazd przez stacyę kolei Nadwiślańskiej, Kielce, skąd powozami w 6—9 godzin, lub samochodem w 4—5 godzin do Zakładu, lub przez stacyę kolei . . austryackich, Szczucin i komorę Rataje, skąd 15 wiorst do Solca. . .

. . Informacyi udziela Zarząd Solca, poczta Stopnica, gubernia kielecka. . .



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru 1401 i granitu.

Wózek na resorach

o dwóch siedzeniach, lekki i mocny, na jednego lub na parę koni; drugi wózek bez resorów i wóz ciężarowy do sprzedania. Wiadomość: T. Nawrocka, Zwierzyniec, ul. Kościuszki l. 32 (dom gminny, podwórze).

WILLA

z dwoma ogrodami, o 5 ciu ubikacyach, weranda koło całego domu z pięknym widokiem naprzeciw stacyi kol. Chabówka z powodu wyjazdu jest za 9.000 koron do 1-ego maja do sprzedania. Wiadomość: Władysł. Wojdyła, Chabówka. 572 1



Najlepsze czeskie źródło zakupna.

Tanie pierze do łóżek!!

5 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K.; lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80; białego K. 4, białego puszystego K. 1·0; 1 kg. bardzo pięknego śnieżnobiałego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. —

Przy odbiorze 5 kg, franco.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego białego,ub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długa 116 cm. szeroka, wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 116, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4.; pierzyny 2 m. długie, 140 m. szerokie K. 13·—, K. 14·70, K. 17·80, K. 21·—; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, K. 4·50, K. 5·20, K. 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, K. 12·80, K. 14.—. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmen.

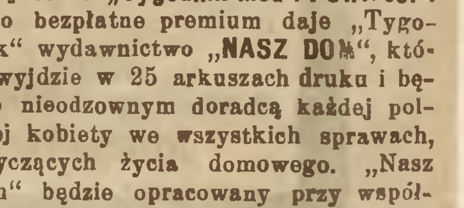
Czytelnikom „Głosu Narodu“

polecamy po cenach zniżonych, następujące książki:

„Tajemnice Hotelu Bristol“, sensacyjna powieść kryminalna R. Ortmana 50 hal. (z przesyłką pocztową 60 hal.). **„Zdrajcy“**, senzacyjna powieść Filipa Oppenheimsa, która obiegła całą Europę K 1·— (z przesyłką K 1·20). **10 zeszytów Nowel** najcelniejszych autorów polskich i obcych K 1·— (z przesyłką K 1·20). **„W obronie prawdy“** 2 tomowa powieść Józefa Rogosza 1·20 (z przesyłką K 1·40). **„W sępich szponach“**, Conan Doyle'a, **„Milioner w opałach“** Grant Allen'a, **„Juan Miseria“** Ludwika Colonna, **„Zbrodnia w Kerguen“** Cauvain'a, wszystkie cztery powieści w jednym grubym tonie razem K 1·20 (z przesyłką K 1·40). **„Psychologia Sejmu galicyjskiego“** ważna broszura polityczna K 1 (z przesyłką K 1·10).

Nadto otrzymała Administracya na skład dzieła Dra Kazimierza Rakowskiego: 1) **„Wewnętrzne Dzieje Polski“** (cena księg. 4 K), które wysyła swoim prenumeratorom poniżej ceny księgarskiej t. j. **2 K 50 hal.**, (wraz z przesyłką pocztową poleconą 3 K) — oraz 2) **„Kwiat paproci“** (cena księg. 4 K) w pięknem, wykwintnem wydaniu **1 K** (wraz z przesyłką poleconą 1 K 50 hal.).

Wszyscy prenumeratorzy „Głosu Narodu“ mogą abonować po znacznie zniżonej cenie **„Tygodnik Mód i Powieści“**. Jako bezpłatne premium daje „Tygodnik“ wydawnictwo **„NASZ DOM“**, które wyjdzie w 25 arkuszach druku i będzie nieodzownym doradcą każdej polskiej kobiety we wszystkich sprawach, dotyczących życia domowego. „Nasz Dom“ będzie opracowany przy współudziale najlepszych sił zawodowych i literackich, a między innymi **Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa.** Zniżona przedpłata: na „Tygodnik“ wynosi w Krakowie kwartalnie 3 K 40 hal. — na prowincyi 3 K 75 hal.



Piegi!

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery.— Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h. Składy we wszystkich aptekach drogueryach.

GŁÓWNE SKŁADY: w KRAKOWIE: W. Redyk, apt., H. Bartmański i Sp. apt.; M. Reder, apteka ul. Karmelicka 28.

Płótna krajowe i zagraniczne, Szyrtyngi, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa damskie i męskie kolorowe i białe, Bielizna Dra Jaegera. Boa z piór, Szale jedwabne i wełniane, Kołdry, Poszewki i Prześcieradła — poleca Magazyn bielizny

Franciszek Martin

Rynek główny Nr. 6. (szara kamienica).

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego października 1910 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.12 w nocy, poc. osob. Nr 11, z Krakowa
12.22 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do **Podwołoczysk**. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala i w Przemyślu do Sambora Nowego Zagórza i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzameczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.17 w nocy, poc. posp. Nr 7 z Krakowa do **Czerniowiec**. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska w Jarosławiu do Bełzca i Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Sianek i Sambora, w Czerniowcach do Ickan, Jass i Bukaresztu.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ Miasta
do **Oświęcimia** przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia;

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.52 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pl.
do **Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan**. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, we Lwowie do Stryja, Rawy Ruskiej Stryja, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr 15 z Podgórza-Pl.
do **Podwołoczysk**. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala. w Przemyślu do Sambora Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej Jaworowa i Podhajec; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa.
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pl.
do **Wieliczki**.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do **Kocmyrzowa i Mogiły**.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr 1012, „ Miasta
na **linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora i Stryja Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, w Drohobyczu do Borysławia. w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od 1/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

11.00 przed pol. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pl.
do **Podwołoczysk i Ickan**. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa Stryja, i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pl.
1.39 „ „ „ Nr 1034, „ Miasta
do **Suchy i Oświęcima**. przez Podgórze Płaszów - Skawinę; połączenia. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia

1.30 po poł. mięsz. Nr 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pl
do **Wieliczki**.

1.45 po poł. osob. Nr. 6213, z Krakowa do **Kocmyrzowa i Mogiły**.

2.53 po poł. pospieszny Nr 5, z Krakowa do **Lwowa**. Połączenia w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja: w Przeworsku do Rozwadowa i Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, i Sambora.

3.05 po poł., osobowy Nr 25, z Krakowa
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pl
do **Tarnowa**. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła, Nowego i Starego Sącza.

5.32 wiecz osobowy, Nr 27, z Krakowa,
5.42 wiecz osobowy, Nr 27, z Podgórza-Pl
do **Rzeszowa** połączenie w Tarnowie do Stróż. Nowego Sącza i Jasła.

7.15 wiecz. poc. mięsz. Nr 63 z Krakowa
7.24 „ „ „ Nr 61 z Podg.-Pl.
do **Tarnowa**.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pl
do **Wieliczki**.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do **Kocmyrzowa**.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pl.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta
na **linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca, w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łupkowa i Mező Laborcz: w Chyrowie do Przemyśla, w Samborze do Stryja Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa do **Ickan**, Bukaresztu, Konstancyi, stąd w niedziele i czwartki okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pl.
do **Podwołoczysk** Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, i Stryja. we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja. Podhajec Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.35 w nocy osob. Nr 19, z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pl
do **Lwowa**. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Sianek, Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.21 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pl
do **Wieliczki**

11.59 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.11 „ „ Nr 1022, z Podgórza-Pl
12.16 „ „ Nr 1022, z Podg. Miasta
do **Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów Skawinę Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia i Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa Koszyc Budapesztu i Stróż, a stamtąd do Nowego Zagórza, Sambora i Stryja. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost [illegible]

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza-Płaszowa i Podgórza-Miasta:

12.50 w nocy posp. Nr. 3 do Krakowa.
z **Czerniowiec**: Połączenie w Kołomyi od Delatyna, w Stanisławowie od Husiatyna we Lwowie od Jaworowa i Stryja; i w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza [illegible] rowskiej i Chyrowa

3.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pl.
3.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z **Podwołoczysk**. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Stanisławowa Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora Chyrowa i Posady chyrow.; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.56 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pl.
5.07 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
z **Lwowa** Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.36 rano, osob Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.44 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
5.[illegible] rano, osob. Nr 48, do Krakowa
z **linii transwersalnej**, od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp Nr. 2, do Krakowa
z **Ickan**. Połączenia we Wtorki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk w Stanisławowie od Stryja, i Kőrös mező, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec. Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pl.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z **Wieliczki**.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z **Kocmyrzowa i Mogiły**.

7.34 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pl.
7.55 rano osob. Nr. 32, do Krakowa
z **Oświęcima**. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pl.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z **Podwołoczysk** Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem, od Brodów, we Lwowie od Ickan, Stryja. Podhajec, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza Miasta
10.35 rano. miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z **Oświęcimia**. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza Pl
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z **Wieliczki**; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.00 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z **Kocmyrzowa i Mogiły**.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pl.
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze **Lwowa**. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

2.22 po poł. poc. posp. Nr. 6. do Krakowa
ze **Lwowa**. Połączenia; we Lwowie do Jaworowa, Rawy ruskiej Sambora Stryja, i Ickan, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od [illegible] Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pl.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z **Wieliczki**.

4.22 popoł. osob. Nr. 1021 do Podgórza miasta
4.30 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pl.
4.46 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z **linii transwersalnej** od Sambora Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Samborze Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola, Lwowa i Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce, od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

5.54 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pl.
6.00 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa
z **Wieliczki**.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pl.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z **Podwołoczysk** Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, i Sambora. w Przemyślu od Nowego Zagórza Stryja, Sambora, Chyrowa w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z **Kocmyrzowa**.

8.54 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza Pl.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z **Oświęcimia** połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pl.
9.25 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z **Podwołoczysk** Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pl.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z **Rzeszowa**, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021, do Podgórza-Pl.
11.00 „ „ Nr. 64 do Krakowa.
z **Nowego Sącza** przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Żywca i Zwardonia, z Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie, ul św. Tomasza 35.